Nr. 98. We Lwowie Czwartek d. 30. Kwietnia 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lób, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłace.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 29. kwietnia.

W centralistyczno-klerykalnym organie kardynała Rauschera, „*der Volksfreund*" umieścił ks. Chełmecki, wiersze napisane przed laty przez Antoniego hr. Auersperga, który literackie swoje płody podpisywał pseudonimem „Anastazy Grün." Wiersze te tchną sympatją dla sprawy polskiej, podczas gdy temi dniami autor ich w mowie swojej mianej w Izbie panów, nieprzychylnie wyraził się o dążeniu autonomicznych naszych, objawiających się pod rządem austrjackim. Ks. Chełmecki upatruje w tych dwóch faktach sprzeczność, której nie widzi znowu wiedeński korespondent *Czasu*. Naszem zdaniem, jest sprzeczność, ale niestety, jest ona logicznie uzasadnioną, a zastanowienie się nad jej przyczynami wielki pożytek przynieść może ogółowi polskiemu i jego świętej sprawie. Nie chodzi tu bowiem o indywidualną opinję hr. Auersperga, ale o powszechny co do sprawy polskiej zwrot w opinji cywilizowanego świata, który powoli dokonał się w naszych oczach. Było więcej takich wierszy, jak ów przytoczony w *Volksfreundzie*, było ich bardzo dużo, i do niedawna, sprawa nasza cieszyła się gorącemi sympatjami wszystkich myślących i czujących ludzi w całym świecie. Byliśmy bowiem rycerzami wolności, wówczas gdy po upadku Napoleona I Europę trzymał w niewoli despotyzm, którego cytadelą, do dziś dnia niezdobytą, była i jest Moskwa. Byliśmy rycerzami niepodległości państwowej i narodowej, wówczas gdy frymarczono państwami i narodami. Walczyliśmy pod Grochowem i pod Ostrołęką w obronie idei, i tej, która skruszyła w lipcu 1830 tron Karola X, i tej, która w czterdzieści lat później zatknęła zwycięzki swój sztandar na murach Kwirynału, i tej nakoniec, która w innej i wstrętnej nam formie tryumfowała na polach Sadowy i Sedanu — walczyliśmy o wolność, i o państwową jedność i niepodległość narodu. Rok 1848 zastał nas jeszcze w tych samych szeregach, i te same ku nam zwracały się sympatje. Nie brakło tych sympatyj jeszcze i w r. 1863. Od upadku ostatniego powstania atoli, w odmienny zupełnie sposób poczęliśmy manifestować się w Europie. Wzięliśmy rozbrat z ideą zorganizowanej wolności, dwa skrajne kierunki porwały nas wyłącznie. Jednych z nas chwytano w szeregach komuny, drudzy nie opuszczają żadnej sposobności, by w imieniu Polski a często i wolności, zająć stanowisko nieprzyjaźne jedności i niepodległości narodów i wolności indywiduów. Ma z nich sług wiernych jeden tylko Rzym papiezki, czyniący konwulsyjne wysilenia, by uchwycić na nowo władzę nad rządami, państwami, narodami, sumieniami i umysłami, władzę, która mu się z rąk wymknęła, władzę znienawidzoną w świecie, i nienawiści tej godną. Ile więc sympatyj budzi papieztwo z jednej strony, ile ich z drugiej strony mieć może stronnictwo przewrotu i krwawej destrukcji, tyle nam tylko przyjaciół skarbią ci z pomiędzy nas, którzy bądź na mocy mandatu, bądź z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, reprezentują nas wobec zagranicy. Sami więc sobie przypisać musimy winę, jeżeli przerzedził się powoli i znikł bez śladu, liczny niegdyś zastęp przyjaciół naszej sprawy. Swiat zna dzisiaj tylko Polaków, zagorzałych ultramontanów lub zagorzałych rewolucjonistów; w jego oczach, odbudowana Polska mogłaby być chyba pokorną służebnicą jezuitów, lub widownią najokropniejszych, tradycyjnych nieporządków, przetłumaczonych na język XIX. stulecia. W tych dwóch bowiem dzielnicach naszych, w których mogą objawiać się namacalnie dążenia przejmujące społeczeństwo polskie, w Galicji i pod zaborem pruskim, istnieją zaledwie słabe zawiązki stronnictwa, któreby pojmowało ład państwowy i społeczny bez panowania doktryn, zawartych w Syllabusie, a wolność bez destrukcyjnej swawoli. Większość w zaślepieniu swojem chwyta się sojuszu z żywiołami, które w całym świecie występują nieprzyjaźnie przeciw wolności, jedności i niepodległości państw, narodów i jednostek. Póki pójdziemy tą drogą, póki z owych słabych zawiązków nie wytworzy się stronnictwo, które zdoła pozyskać przewagę nad ogółem i godnie reprezentować go wobec świata, póty utraconych sympatyj nie odzyskamy i z największą naszą szkodą spotykać się będziemy z takiemi w opinji wykształconych cudzoziemców zmianami, jakich jedne skonstatował właśnie ks. Chełmecki.

Czerwona księga.

Rozdana członkom delegacyj wspólnych czerwona księga, zawierająca 142 dokumentów dyplomatycznych, odznacza się nie bywałą dotychczas czczością. Prawda, że rok ubiegły nie był wcale obfitym w ważne polityczne wypadki, któreby wymagały częstszej interwencji dyplomatycznej austrjacko-węgierskiego gabinetu, i wywołały korespondencję bardziej ożywioną i zajmującą od tej, którą przedłożono delegacjom. Ale i to prawda, że były sprawy, o których czerwona księga nic nie wspomina, a które byłyby pewnie nie bez interesu; dość wspomnieć, że ambasador austrjacki w Rzymie nie mógł pozostać bez instrukcji co do sprawy ustaw wyznaniowych, że dalej zbliżenie między Austrją a Moskwą poprzedzić musiała korespondencja gabinetu wiedeńskiego z tamtejszym ambasadorem, że wreszcie i w sprawie konferencyj handlowych między Austrją a Moskwą byłyby zapewne ważne dokumenta do ogłoszenia, o których czerwona księga nic nie wspomina.

Tajemniczość ta jednak, którą się otacza cała dzisiejsza dyplomacja, a jej śladem i austrjacka — a która nie jest zgodną z czystemi zasadami konstytucyjnemi, jest poniekąd do wytłumaczenia. Póki kolosy państwowe, zorganizowane militarnie tak jak jeszcze nigdy państwa zorganizowanemi nie były, są wieczną groźbą ciężącą nad Europą — a prawo międzynarodowe redukuje się do jednej tylko zasady „prawa silniejszego" — póty w stosunkach dyplomatycznych trwać musi tajemniczość i ostrożność a parlamentom o stosunkach tych udzielane będą wiadomości tylko w bardzo homeopatycznych dawkach, ażeby przypadkiem odkrycie tego lub owego szczegółu nie wywołało jakiej interpelacji albo w ogóle kierunku umysłów, któryby mógł być niemiłym owym kolosom.

Wracając do austrjackiej „czerwonej księgi" — możemy ograniczyć się suchem wyliczeniem jej treści. Rozdział pierwszy, zawierający 20 dokumentów, odnosi się do spraw **hiszpańskich**. Dowiadujemy się z niego tylko, cośmy już wiedzieli dawno, że rząd austrjacki nie czuł się spowodowanym do żadnej interwencji i tylko śladem innych państw wysłał okręt wojenny na brzegi Hiszpanji dla ochrony austrjacko-węgierskich poddanych. Druga część odnosi się do spraw Libanu — gdzie mianowanie nowego gubernatora Rustem-baszy, spowodowało deklarację mocarstw, iż zachowują postanowienia protokołu z r. 1868 co do dziesięcioletniego trwania władzy gubernatora. Część trzecia odnosi się do ważnej dla handlu sprawy taryfy kanału sueskiego. Depesze odnoszą się do zwołania międzynarodowej komisji, celem uregulowania opłat, i powstałego ztąd sporu między Turcją i innemi mocarstwami. Turcja bowiem chciała zadanie komisji bardzo ograniczyć, uważając tę sprawę jako wewnętrzną, skutkiem czego miałaby komisja tylko wyrażać opinię, podczas gdy według pojmowania mocarstw miały uchwały komisji być stanowczemi. W końcu zgodziła się Porta na to, iż zastosuje się do tego, co mocarstwa ułożą. Wreszcie część czwarta, obejmująca 30 dokumentów — zawiera „inne sprawy handlowo-przemysłowe". Są tam korespondencje z Buenos-Ayres, o zmianę, a względnie wyjaśnienie traktatu z r. 1870, celem wyraźnego zapewnienia obywatelom z Buenos-Ayres prawa zakupna dóbr w Austrji, ograniczenia kompetencji konsulów w sporach załóg okrętowych, i wydawania dezerterów tylko z marynarki. Dalej idą korespondencje, komunikujące innym mocarstwom układy między Austrją a Japonją — rokowania z Francją o przyjmowanie austrjackich monet złotych 4 i 8 zł. w kasach francuskich w wartości 10 i 20-frankówek — o założenie w Paryżu międzynarodowego biura dla miar i wag — rokowania z Włochami o zniesienie zakazu importu bydła — wreszcie korespondencja z Hiszpanią w sprawie cła dowozowego, które miało być obliczone wyżej, aniżeli traktat handlowy postanawiał.

Taką jest treść czerwonej księgi, z której zaprawdę nie wiele się delegacje dowiedzą o zagranicznej polityce Austrji.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 26 kwietnia.

(A. A.) Nie obeszło się bez nas i przy dyskusji nad ustawą klasztorną — oczywiście, musieliśmy jeszcze raz skruszyć kopię w obronie zasad klerykalnych. Nie można tego brać za złe ks. Chełmeckiemu, który mówił ze stanowiska swojego jako duchowny i w obronie klasztorów przytaczał dawniejsze ich zasługi, uznane przez wszystkich historyków. Odparli na to mowcy przeciwnej strony, iż oddawna klasztory żadnych już takich zasług nie ponoszą, jak dawniej, że co najwięcej, to jeżeli nie są wprost szkodliwemi. Są jednak klasztory szkodliwe, i te w ostatnich czasach najwięcej się mnożą. Jeneralnym mowcą obozu klerykalnego był p. Krzeczunowicz i przemawiał w duchu srodze liberalnym przeciw „policyjnej" inwigilacji, jakiej mają uledz klasztory. Słychać w ogóle, iż p. Krzeczunowicz w ostatnich czasach nawrócił się zupełnie do zasad liberalnych, i że tak jak w imieniu bezwzględnej wolności stowarzyszeń przemawiał za pozostawieniem wszelkiej swobody klasztorom, tak też temi dniami zamierza wnieść projekt do ustawy, dopuszczającej zakładania lóż wolnomularskich w Austrji.

Komisja ekonomiczna zajmowała się temi dniami wnioskiem p. Lienbachera, tyczącym się zbadania przyczyn przesilenia finansowego. P. Lienbacher przedłożył jej całe mnóstwo pytań, które mają być wystosowane do rządu. Celem tych pytań jest nagromadzenie materjału statystycznego i wyjaśnień co do udzielonych koncesyj, co do kontroli rządowej nad towarzystwami akcyjnemi itd. Podkomitet opuścił wszystkie te pytania, które mogą spowodować wyjaśnienia niemiłe pewnym zakładom i osobistościom — wybrał zaś tylko 20 pytań i zaproponował ankietę z ludzi fachowych. Dyskusja była dość ciekawą, między innemi podnosił Gomperz, że do przesilenia na giełdzie przyłączyła się kryzys przemysłowa, wywołana hyperprodukcją w pewnych gałęziach przemysłu. Liebieg i Suess zaprzeczali temu. Uchwalono na przyszłem posiedzeniu przystąpić do rozbioru tych 20 pytań, które proponuje podkomitet.

Komisja wyznaniowa sejmu węgierskiego wybrała komitet z siedmiu członków, któremu poleciła wypracowanie ustawy o ślubach cywilnych.

Między Austro-Hungarją a państwem niemieckiem toczą się układy co do wzajemnego unormowania dla obywateli obydwu państw, pomocy sądowej w sprawach cywilnych. Austrja przedłożyła projekt traktatu, którym teraz zajmuje się niemiecka Rada związkowa.

Poznań, 22. kwietnia.

Pozwolicie mi, że pisząc o różnych rzeczach z Poznania, list mój dzisiejszy poświęcę przeważnie dziennikarstwu naszemu, a zwłaszcza pismom, których zadaniem szerzyć oświatę, moralność i miłość w stanach średnich, w warstwach uboższej ludności tak miejskiej jak i wiejskiej, wdzierać się tam, gdzie z różnych powodów nie mają przystępu pisma codzienne większego rozmiaru, jak *Dziennik Pozn.* i *Kurjer*.

Zaczynam od najmłodszego, tj. *Ogniska,* którego wydawcami i redaktorami są pp. Albin Kohn i Fr. Krajewicz.

Bez protektorów, akcjonarjuszy, subwencjonarjuszy i rozmaitych innych -uszy, bez których u nas nic się nie przedsiębierze, powstało pismo to siłą dwóch ludzi, przeświadczonych o konieczności podania ludowi zdrowej rady bez czczych wykrzykników i czystej nauki bez eklezjastycznych przymieszek. Potrzeba nas, więc powstajemy, środków dostarczy nam szeroki udział ludu — tak powiedzieli sobie widocznie nakładcy, jeśli wobec dwóch już istniejących współzawodników, *Orędownika* i *Wiarusa*, wstąpili w szranki. Jak jego koledzy tak i *Ognisko* wychodzi trzy razy tygodniowo. Podobne do tamtych formatem, różni się wybitnie od nich wewnętrznym układem i treścią. Na czele każdego numeru mieści się t. z. artykuł wstępny treści ekonomiczno-społecznej, pouczający czytelników o najważniejszych kwestjach gospodarczej produkcji, pracy, kapitału, kredytu itp., następują potem t. z. komunikaty o najnowszych rozporządzeniach prawnych i rządowych, oraz rady, jak w rozmaitych kwestjach spornych z władzami postępować należy. Z kolei idzie dział polityczny, zajmujący najmniej miejsca, a podający w krótkich słowach i ściśle przedmiotowo wiadomości o zdarzeniach politycznych w rozmaitych krajach. Najważniejszym jednak działem *Ogniska* są feletony popularno-naukowe, najczęściej dotyczące przyrody. Dział ten nadzwyczajnie zręcznie redagowany zyskał pismu, o którem mówię, wielu bardzo czytelników. Gruntowna znajomość przedmiotu, umiejętne popularyzowanie go i zastosowanie do potrzeb codziennego życia, kierunek objektywny i czerstwo moralny, dają rękojmię, iż artykuły te wywrą zbawienny wpływ na umysł naszego ludu i wyrwą go z czasem z zaczarowanego koła zabobonów, w których go dotąd starannie utrzymywano. Prawimy i sprzeczamy się tyle w kwestji oświaty ludu, o konieczności podniesienia go umysłowo i moralnie, wydawaliśmy książki i broszury, pisma perjodyczne i obrazy, a nie zrobiliśmy w istocie rzeczy nic dodatniego. Obrazy świętych i broszury z żywotami świętych i błogosławionych, traktaty o pobożnych ojcach kościoła itp. sprawach mogą wywrzeć tylko ujemny wpływ fanatyzując i ogłupiając lud do reszty. Nawet pochwały godne popularne dziełka o historji i literaturze polskiej nie przyniosą pożądanego skutku

TRZECI MAJA.

(*Dramat historyczny w 5. aktach przez B. Bolesławitę.*)

(Dokończenie.)

Bohaterem sztuki jest Stanisław Kierdej, poseł na sejm. Stanisława o tyle tylko można uważać za historyczną osobę, iż rzeczywiście żył i był posłem na sejm czteroletni. Autor postanowił tę nieznaną w dziejach postać podnieść i uwydatnić w niej uczucia i dążenia wielkiej części ówczesnego społeczeństwa. Zamierzchłe takie postacie nadają się do tego najlepiej: za mało je znamy — to główną ich zasługą i przymiotem. W historji nie ma uosobnionej idei — w taką postać można ją wcielić. Kierdej ma uosabiać nowe prądy — ma on być reprezentantem ówczesnej młodszej generacji, która więcej instynktem, aniżeli rozumem odczuwała potrzebę zmiany w nieznośnem polityczno-społecznem położeniu, niezepsutej jeszcze zimnym utylitaryzmem życia, pełnej miłości ojczyzny i świętego zapału dla prawdy. Nadzwyczaj trzeba być umiarkowanym w malowaniu takich postaci: przesada jest potworną, a przytem bliźnią siostrą podniosłości. Bohater może łatwo zejść na aktora. Nie uniknął tej wady Bolesławita. Kierdej czasami jest nadzwyczaj podniosłym — często jednak (np. w 4tej scenie aktu II.) schodzi na prostego deklamatora. Serce kochające, jakkolwiek wezbrane uczuciami, nie będzie ich przy lada sposobności rozlewać. Głęboka to tajemnica — prawdziwych uczuć. Kierdej kocha ojczyznę uczuciem młodzieńczem — całe jego jestestwo przepełnione tą miłością — za wiele jednak i za często o tem mówi: wolelibyśmy aby zamiast rozprawiać — działał. Dramat — to nie dysputa, lecz czyn. Ażeby rozwinąć charakter w dramacie, potrzeba walki, potrzeba sytuacyj prawdziwie dramatycznych: jedynie za pomocą takich sytuacyj można uwydatnić podniosłą stronę charakteru. Takiej walki Kierdej nie przebywa, dlatego też ta postać bardzo sympatyczna — nie jest dramatyczną. Kierdej dla ojczyzny poświęcić gotów wszystko, naraża się przez niezachowanie przepisów felczera na niebezpieczeństwo życia, byle być obecnym ogłoszeniu uwielbianej przez siebie konstytucji, ale czyby wyszedł zwycięsko z walki, gdyby się znajdował w prawdziwie tragicznem położeniu, gdyby np. musiał poświęcić rodzinę, kochankę, honor albo ojczyznę? — Tego nie wiemy i wiedzieć nie możemy, bo w prawdziwie tragicznej sytuacji go nie widzimy. Czuje on wszystko głęboko — ale nic nie działa. Wrażliwość, a przytem bierność, głównemi cechami jego charakteru. Mógłby on być bohaterem w powieści, ale nie jest nim w dramacie.

Jak w życiu tak i w sztuce niejako dopełnieniem mężczyzny jest kobieta. Kierdej ma Marję. Marja, córka zaprzedanego Moskwie wojewody, idealna kochanka młodego posła z lat dziecięcych, kobieta czuła i tkliwa, a przytem posiadająca głębokie uczucie miłości ojczyzny i prawdziwie rycerskie pojęcie sprawiedliwości, skazana przez miłość dla ojca na przeciwne swej woli zamążpójście, a następnie na poniżające umizganie się do nienawistnego ambasadora, wroga kraju, spotyka po wielu latach niewidzenia tego, którego w młodości całym ogniem wiośnianej duszy ukochała. Miłość ta wlewa nowe siły w zranione walką życiową serce. Kobieta, którą stosunki sprowadziły na kraj przepaści, zkąd można było łatwo upaść w otchłań podłości i zepsucia — zatrzymuje się nagle. Czyż jednak cofa się stanowczo z przepaściowej krawędzi? — Nie. Miłość ojca każe jej upaść — miłość kochanka każe wznieść się — wyrzec się bogactw, narazić na prześladowanie ojca, byle zachować czystość patrjotycznych uczuć i honor niewieści. Słaba kobieta — między tymi dwoma prądami pozostaje w pośrodku: za słabą jest, ażeby dla miłości kochanka i ojczyzny poświęcić ojca — za podniosłą, aby się spodlić. Para dobrana: bierny bohater z chwiejną bohaterką. Prawdziwie typową jest postać pani kasztelanowej, kobiety z gruntu zepsutej, dla której roskosz, chęć błyszczenia i żądza władzy, są jedynym celem życia, słowem wielkiej damy, należącej do kliki pani Grabowskiej i *tutti quanti*. Postać ta jest tylko naszkicowaną — i może właśnie dla tego jest wyborną.

Sąd o „Trzecim Maja" jako dramacie, da się w kilku słowach wyrazić: dramat ten jest powieścią przedstawioną na scenie. Najlepsza powieść dobrym dramatem być nie może. Pierwiastek epiczny jest wprawdzie w dramacie koniecznym: wpływa jednak nań niekorzystnie, jeżeli w nim przeważa. Główną wadą „Trzeciego Maja" jest rozstrzelenie akcji. Rzeczy publiczne i prywatne łączą się w sieć nierozgmatwaną. Ztąd wypływa, że „Trzeci Maja" nie ma właściwie żadnej treści, jest to zlepek bardzo pięknych epizodów, ale nie ma koniecznej w dramacie całości. W dramacie niezbędnem jest zawikłanie, intryga — jednem słowem cały szereg wydarzeń, niby ogniwa olbrzymiego łańcucha powinne się łączyć ze sobą i stanowić konsekwentny, logiczny zwój wypadków. W omawianym przez nas dramacie nie ma tego wszystkiego. Kierdej kocha Marję i ojczyznę: czyż on walczy, aby jedno pozyskać a drugą ocalić? — Bynajmniej — on przypatruje się tylko! O co bohaterowi sztuki chodzi — Bóg raczy wiedzieć. W całym dramacie nie ma ani intrygi, ani katastrofy, a co najwięcej nie ma zwycięztwa żadnej idei — bo zwycięztwo tejże nie wypływa z czynności osób działających. Na niekorzyść nowej pracy Bolesławity podnieść jeszcze to musimy, że autor posługuje się rzeczami już nazbyt zużytemi. Podsłuchiwanie pod drzwiami (ambasadora w 2gim akcie) i Marji za drzewem (w akcie 3cim) jest w nowym dramacie tem, czem było w starożytnym *deus ex machina*. Dodać do tego jeszcze należy, że sztuka jest nadzwyczaj długą — djalogi bardzo wyczerpujące nużą częstokroć słuchacza z tego powodu, że przez nie akcja nic a nic nie postępuje. „Trzeci Maja" jako dramat nie może w żaden sposób wytrzymać krytyki: co najwięcej jest to niezły obraz dramatyczny.

Zarzucić nam może czytelnik jednostronność. Wyliczamy same wady: czyż dramat Bolesławity nie ma żadnych zalet? — I owszem: sumienie krytyczne kazawszy nam tę pracę zganić jako dramat, każe nam zarazem podnieść jej zalety jako poetycznego utworu. „Trzeci Maja" jest ściśle historycznym obrazem: postacie historyczne odmalowane są, mimo małych usterek, z niezwykłą obecnie prawdą i sumiennością. Djalogi, choć często za długie, prowadzone są nadzwyczaj umiejętnie: poznać po nich natychmiast, że to pisał najpierwszy z naszych powieściopisarzy. Ekspozycja jest wyborną: w całej sztuce pełno wzniosłych, patrjotyczno-humanitarnych myśli. Wiele scen znakomitych: scena w akcie 4tym, w której ranny w rękę Kierdej mimo zakazu felczera zrywa się z łoża, aby być obecnym przy głosowaniu nad konstytucją, godną jest najlepszego dramaturga. Główną zaletą „Trzeciego Maja" jest tendencja wzniosła i patrjotyczna. Ta tendencja, z którą w nowszych naszych dramatach nie łatwo spotkać się można, rozlewa światło i ciepło po całym tym utworze i każe zapominać o jego wadach. Estetyk wyjdzie z przedstawienia „Trzeciego Maja" niezadowolony — Polak rozczulony i zbudowany. U nas nad wszystkiem powinna górować idea ojczyzny: dla tego też życzymy sobie, aby „Trzeci Maja" jak najdłużej utrzymał się w repertuarzu. Teatr polski ma podwójne zadanie: kształcić naród estetycznie i nauczać go gorącej miłości ojczyzny i poświęcenia dla wielkiej naszej idei. Oba te cele są zarówno ważne i koniecznie je uwzględniać należy.

Bolesław Cz.

LISTY PETERSBURGSKIE.

O Moskwie i Moskalach

przez * . . . .

IX.

Petersburg 18. kwietnia. (*Koresp. Dz. Pol.*) Genjusz cara Piotra I. pchnął Moskwę na nowe, nieznane jej tory europeizmu. Widzieliśmy już, że lud moskiewski wierny wiekowym swym tradycjom i wrodzonemu usposobieniu, reform tych nie przyjął. Duchowieństwo również obcem mu zostało; warstwa średnia, jeśli mowa o niej może być w Moskwie, także pozostała wierną dawnemu porządkowi rzeczy; arystokracja wreszcie balansowała pomiędzy w c z o r a j i stworzonem wolą monarchy nowomodnem d z i s i a j... Piotrowi brakło ludzi, którzyby chcieli i umieli plany jego wykonywać; następcom jego brakło wreszcie i genjuszu reformatora... Tak więc mozolne dzieło mogło pójść w niwec i Moskwa wróciłaby napowrót do stanu, z którego wyrwał ją Piotr, gdyby nie pomoc, na którą nawet jej reformator nie zdawał się liczyć, niespodziewana zgoła, a tak skuteczna, że to, co za czasów Piotra I., mimo całego genjuszu cara — słowem było tylko, to przy jego mniej genjalnych następcach stało się ciałem, żyć zaczęło i żyje!

Z trzech wielkich plemion zamieszkujących Europę, plemie germańskie składa się, jak każde inne plemię, z rozlicznych narodów, pomiędzy którymi są lepsze i gorsze, szlachetne i podłe, oświecone i ciemne, narody godne tego nazwiska i zgraja okpiszów i wyzyskiwaczów... ale wszystkie razem mające tę od czasów Getego i Szillera, wspólną z żydami pretensję, że są jednym, wielkim, świat cały obejmującym narodem, któremu wszystkie inne są oddane w posługi, i nad którymi prędzej, czy później zapanować oni muszą; zowią oni siebie narodem niemieckim, czy germańskim, i od czasu Sedanu i Metzu uważają się za naród wybrany, jak żydzi, i siły swe wytężają w tym kierunku, by zniszczyć to wszystko, co nie jest niemieckie.

dopóki lud nie znajdzie porady i nie rozwinie się w kierunku ekonomicznym, dopóki zjawiska i siły przyrody pojmowane jako cuda lub objawy bożego gniewu, tyranizują go i powstrzymują rozwój elementarnych pojęć. Cóż nakoniec za nadzieje rokować sobie będziemy mogli z naszego ludu na przyszłość, jeśli z tam pism dla niego przeznaczonych, obok pobożnych westchnień do papieża i arcybiskupa syczy piekielna złość ku do koła jadem potwarczej polemiki, pokazuje ludowi, że sfery inteligentne, do których ma się podnieść, są na wskroś zgniłe, zarażone niewiarą, walczące intrygą?!..

Taki zgubny kierunek przybrał *Orędownik* i jemu to zawdzięczać należy, jeśli lud nasz wie już to, czego wiedzieć nie powinien, a nie wie, co dawno powinien był sobie przyswoić, jeśli sfery gorszące i rozstrój organiczny, zaszczepione w wyższych sferach staraniem naszych ultramontanów, przeniosły się i na jego glebę. — Miasto nauki, miasto służenia zdrową radą, drukował i drukuje *Orędownik* przeważnie tylko polemiczne artykuły w kwestjach wielkiej polityki, wynalazł przedział na *żydów i szlachtę*, na *katolików i massonów*, a tym sposobem zarazić zdrowe dotąd warstwy ludności śmiertelną chorobą domowej waśni.

Na dowód, jak miłe to pisemko przemawiać umie do swych czytelników i jak sieć ziarno miłości, może posłużyć ostatni jego artykuł, napisany z powodu, że *Dziennik Poznański* nie dość okazał smutku na wieść o wyroku wydanym na ks. Ledóchowskiego, i zamiast bić we wszystkie dzwony, wezwał jedynie do skupienia sił na polu pracy narodowej i ekonomicznej. Otóż *Orędownik* wykazawszy po swojemu, że *Dziennik* w artykule poświęconym wyrokowi miał na myśli, że dopóki nie złożono z urzędu ks. Ledóchowskiego, Polacy nie mogli skupiać swych sił na polu narodowem, dziś skoro go wypędzono, będzie można pracować nad uratowaniem polskiej narodowości, tak pisze dosłownie:

„Cóż mówicie na to, szanowni czytelnicy, czy jest podobieństwem, abyśmy dłużej znosili podobne bluźnierstwa i dali się w chwilach, kiedy się losy życia naszego ważą, w tak niegodziwy sposób za nos wodzić naszym „liberałom poznańskim."

„Nie odzywalibyśmy się byli do was w ten sposób, gdybyśmy nie mieli mocnego przekonania, że posiadacie dość sił w sobie, *aby wyrznąć tego raka z ciała naszego, który nas toczyć nie przestaje.*

„*Dlatego gotujcie się zawczasu w duchu*, bo mamy do czynienia z wrogiem wewnętrznym, o którym słusznie powiedziano już, że jest stokroć gorszym od wszystkich nieszczęść, które na nas idą od obcych."

Czyż można z dobitniejszem przemawiać namaszczeniem! Czyżby noże, mające posłużyć do wyrznięcia raka były do dostania w redakcji *Orędownika?*

Powstały na przeciwważenie tak fatalnego dla sprawy narodowej kierunku *Wiarus*, nie odpowiedział naszym oczekiwaniom. Ultramontanie zapowiedzieli w nim z góry satelitę *Dziennika Poznańskiego* i nowego apostoła masonerji i liberalizmu. Stronnictwo zaś narodowe sądziło, iż doczeka się w *Wiarusie* pisma ludowego, z kierunkiem postępowym. Marne nadzieje! *Wiarus* z przydomkiem „poczciwego," stał się poprostu przedsiębiorstwem drukarskiem, młóci słomę obojętnej dla ludu wielkiej polityki, a nie posiadając ani werwy, ani odwagi *Orędownika*, licytuje się z nim o prawowierność we wstępnych artykułach, pisanych stylem Hoffa i Kwizdy.

„Nie ma już arcypasterza!" — tak zatytułował *Wiarus* ostatni swój wstępny artykuł, kończący się wezwaniem ludu do płaczu, „albowiem łzy nasze gorące osłodzą mu pobyt w więzieniu." Do czegoż podobna hipokryzja, która zjedna li *Wiarusowi* problematyczne pochwały *Orędownika*, hipokryzja spekulująca z jednej strony na ogłupienie ludu, z drugiej na wkupienie się do obozu, który dotąd spoglądał nań z niedowierzaniem. Czas był najwyższy, aby obok istniejących dwóch pism stanęło jeszcze jedno, niosące naukę i oświatę dla ludu; takiem pismem stało się *Ognisko*, i jako takie uwadze waszej sumiennie zalecić możemy.

Bawi tu od dni kilkunastu współobywatel wasz, dr. Stanisław **Smolka**, w celu zbierania materjału historycznego w tutejszych bardzo bogatych archiwach rządowych i kapitulnych. Pozyskawszy pozwolenie na te naukowe eksploatacje, młody uczony zamierza po wyczerpaniu zbiorów poznańskich, o których mówiąc nawiasem, nikt tu u nas z teotyzujących licznych historyków ani nawet pomyślał, przeniesie się do Gniezna a następnie do Gdańska i Królewca. Polecające pisma kilku uczonych niemieckich i pełnomocnictwo akademji nauk w Krakowie ułatwiają wstęp p. Smolce, który wiezie ze sobą do Lwowa wiele odpisów cennych a nieznanych dotąd dokumentów.

Bawił też tutaj przed kilku dniami p. Stefan **Buszczyński** z Drezna, w sprawie zamierzonego przez się wydawnictwa czasopisma naukowego na szeroką skalę. Nie wiemy czy p. Buszczyński ze swej wycieczki zadowolony, ale wiemy, że pismo jego byłoby bardzo potrzebne choćby dlatego, że na całą Galicję i Poznańskie nie ma podobnego. Wasz lwowski *Świt* zamierzchł rychło, nasz zaś dzielny niegdyś *Tygodnik Wielkopolski* po trzech latach świetnego bytu toczy się szybko do... grobu. Od nowego roku złożył naczelną redakcję dr. Olendzki, a z nim razem odstąpiło pismo całe grono młodszych współpracowników i znaczna część czytelników. Niefortunna odezwa wstępna nowej redakcji zaćmiła jasną gwiazdę pożytecznego pisma, i stała się niejako zapowiedzią jego upadku!...

Sprawy zagraniczne.

We Francji zajęte żywo umysły przemową deputowanego Piccona, w której opinja powszechna upatruje bardzo sprawiedliwie zdradę stanu. Pan Piccon wypowiedział mowę swoją na uczcie syndykatu kolei francusko-włoskiej, a między innemi wyrzekł także, iż w niedalekiej już przyszłości, jak ma nadzieję — powróci Nizza do dawnej swojej ojczyzny włoskiej. Już i z tego względu wrażenie mowy jego tembardziej deprymujące, że Piccon zaliczał się w Zgromadzeniu narodowem do stronnictwa lewicy republikańskiej. Stary Thiers usłyszawszy o tem wywnętrzenia się deputowanego, zawołał: „To smutna bardzo i opłakana nowina."

Co do ostatecznego ukonstytuowania się rządu we Francji, trwa pod tym względem ciągle jeszcze niepewność. Mac Mahon obstaje wytrwale przy raz powziętej myśli unormowania raz rządów siedmioletnich, kiedy minister jego i wiceprezydent Broglie radby kwestję tę przewlec jak najdłużej, ażeby stanowczością nie zasmucić bardzo orleanistów i legitymistów.

Agence Havas zapewnia w korespondencjach z Rzymu, iż rząd włoski, nie miał nic wspólnego z przemówieniem deputowanego Piccona, a nawet przesłał zapewnienia rządowi francuskiemu, że raz odstąpiona Nizza i Sabaudja są tak dalece spełnioną już rzeczą, iż mieszkańcy tych prowincyj zostawszy raz dobrowolnie Francuzami, nie mogą zdradzać żadnych objawów separatystycznych.

Do uzupełnienia $5\frac{1}{2}$ miljardowej pożyczki brakuje jeszcze tylko 27 miljonów.

Mowa cesarza niemieckiego Wilhelma, którą zamknął sesję parlamentu, podnosi na pierwszem miejscu ogólnikowo pomyślniejszy tym razem rezultat prac deputowanych, najważniejszą jednak ustawą uchwaloną na bieżącej sesji jest dlań ustawa wojskowa. Ta bowiem według przekonania wszystkich krajów do związku niemieckiego należących, ustala tego rodzaju organizację wojsk niemieckich, jaka będzie w stanie zapewnić obronę granic ojczyzny i dać rękojmię spokoju Europy. Dziękuje dalej za patrjotyczną działalność wszystkich członków izby, dziękuje, że pomyślano skutecznie o zaopatrzeniu inwalidów armji i braków marynarki. Wspomina kilku słowy o uregulowaniu kursu papierowej monety. Nie mniej i w kierunku ustawodawstwa i instytucyj zrobiono wiele dla państwa za wspólną zgodą rady związkowej. Kończy wyrażeniem nadziei, że Europa ujrzy zadatek pokoju w rozwoju Niemiec, podnoszących się pod względem duchowym, obyczajowym, materjalnym itp.

W słowach więc nawet, które mają być zapowiedzią pokoju, brzmi jakby zapowiedź niepokoju, jakby chęć niepokojenia właśnie tej Europy; bo gdyby Niemcy nie były zadowolone pod każdym względem, to oczywiście możnaby rozumieć, że w takim razie nie mogłaby Europa upatrywać rękojmii pokoju.

Donoszą, jak mówi telegram z Berlina, że niebawem przedłożony ma być sejmowi pruskiemu wniosek ministra handlu, domagający się przyzwolenia 10 miljonów talarów na pomnożenie kolejowych narzędzi ruchu, — z tej sumy 7 miljonów dla kolei wschodniej, dalej 60.000 talarów na popieranie chowu koni itd.

Ogłoszony w Berlinie list hr. Arnima do Döllingera wywołał konsternację i większe jeszcze naprężenie pomiędzy Bismarkiem i Arnimem.

Z Londynu donoszą, że ks. Alfons Asturji, syn ekskrólowej hiszpańskiej, ma wkrótce obrać za stały pobyt Anglję, ponieważ myśli wstąpić do szkoły artyleryjskiej w Woolwich.

Do Anglji chronią się prawie wszystkie ekskrólowe i ekspretendenci do tronów z Bożej łaski. Możnaby już tam teraz urządzić ciekawą kolekcję rozmaitych eks- nietylko panujących, ale ministrów i marszałków.

Car moskiewski przybędzie do Londynu z pewnością dnia 13. maja, a właściwie najprzód do Windsor, zkąd po czterodniowym pobycie w pałacu królowej, przybędzie do stolicy i zamieszka w pałacu Buckingham. Przegląd wojsk odbędzie się w obozie Aldershot, a to w tym celu, ażeby jak najwięcej wojska mogło mieć udział w tej prezencji przed carem.

Telegramy z Hiszpanji wcale nie ciekawe i nic ważnego nie donoszą. Z Madrytu naprzykład jeden brzmi, że w północnej części kraju nie zaszło nic nowego, ale za to 5000 karlistów wtargnęło do Kelwa, w prowincji Walencyjskiej. Inny telegram donosi o przywróceniu komunikacji telegraficznej pomiędzy Anglją a Hiszpanją, którą przerwali byli karliści.

Kronika.

(d. 29. kwietnia.)

Pogodę mamy szkaradną. Od półtora tygodnia zaledwie kilka dni jasnych. W zeszłym tygodniu mieliśmy ciągle chmury wraz z deszczem, w bieżącym grad i śnieg na 2 cale. Niedziela była śliczną, zachmurzyło się w poniedziałek po południu; grad padał duży jak krupy perłowe, a wczoraj (28. bm.) grad i śnieg. Wieczorem trochę odwilgło, w nocy znów śnieg, i kto wie, czy w porze narcyzów i tulipanów, jaką jest koniec kwietnia, nie będziemy jeździć sankami. Miasto wygląda smutnie; gałęzie drzew gną się pod ciężarem śniegu. Niech tylko najlżejszy mróz chwyci, a zwarzy młode liście i zniszczy warzywa i krzewy. Podobna brzydka aura może szkodliwie podziałać i na zasiewy.

Nos p. kasjera teatralnego jest co wieczora w tak bliskiem z płomieniem gazowem sąsiedztwie, że obowiązkiem jest naszym zwrócić uwagę świetnej administracji teatru, na arcyopłakane położenie tego istotnego męczennika. Dzisiejszy kasjer jest przypadkiem słuszniejszego wzrostu niż jego poprzednicy i poprzedniczki, twarz jego przeto, a mianowicie część jej bardziej wystająca, przyparzana się zwolna przy gazowym płomyku, który administracja fundacyjna w okienku kasowem umieściła. Przy tej sposobności pozwolimy sobie także zwrócić uwagę osób, do których to należy, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby owę portjerę z szarego koca, umieszczoną u drzwi wchodowych do krzeseł na dole, na lewo, poleciły przynajmniej raz na rok, n. p. teraz na wiosnę, wytrzepać. Portjera ta bowiem jest tak dowcipnie zawieszona, że musi zawsze wchodzić w zetknięcie z twarzami i fryzurami publiczności z krzeseł wchodzącej. Żądanie więc, by ten obrzydliwy koc jak najmniej był nasycony kurzem i tem wszystkiem co się z niego wylęga jest z pewnością bardzo skromnem, i uwzględnienie jego nie narazi fundacji Skarbkowskiej na takie koszta, jak n. p. żądanie wielu wybrednych, by ostatni przedsionek, prowadzący do krzeseł na prawo, był oświetlany. To już jak na Lwów, byłby zbytek. Przecież, przy dobrej woli i po omacku można do drzwi trafić.

Wiadomości policyjne. Dnia 26. bm. Nesze Blaustein, żona dzierżawcy Hrynowa, jadąc z rana na dworzec kolei brodzkiej, zgubiła z torebki małe drewniane pudełko, w którem znajdowały się: sznurek prawdziwych pereł wartości 240 gld., para kólczyków brylantowych wartości 220 gld., broszka złota, 3 pierścienie złote z djamentami i pierścień gładki z perłą w łącznej wartości 80 gld. Dnia 25. bm. około godz. 2. po południu ukradziono pani Bronisławie Myszkowskiej, nauczycielce muzyki, z zamkniętego pomieszkania pod l. 1 przy ulicy Gliniańskiej zegarek złoty damski z czarną emalją wartości 60 guld. — Dnia 27. bm. około godziny 3. po południu zgubiono na placu Krakowskim 170 guld. w banknotach, mianowicie 2 sztuki po 50 a reszta po 5 guld.

P. Armstrong z Londynu, reprezentant towarzystwa „Carbon-Festilizer Comp.", przyjechał jak donosi *Czas*, do Krakowa w celu ubiegania się o objęcie przedsiębiorstwa kanalizacji miasta, a następnie, jak się dowiadujemy, ma i do Lwowa zawitać w tym samym celu.

W Zadzielsku starostwie turczańskiem postanowił tamtejszy włościanin Mikołaj Denkowicz użyć sobie raz co się zowie za wszystkie czasy. Zaciągnąwszy d. 18. bm. w turczańskiej filji banku włościańskiego pożyczkę w kwocie 100 guld. za powrotem do domu wstąpił po drodze do karczmy zadzielskiej i pił tam tak długo, dopóki nie padł martwy na ziemię. Dochodzenie wykazało, że Denkowicz był nałogowym pijakiem, oraz sprawdziło, że nagła śmierć jego spowodowaną została skutkiem nadmiernego użycia gorących napojów.

Wnuk sławnego Bacciarellego, nadwornego malarza króla Stanisława-Augusta, którego zwano księciem malarzy polskich, Józef Bacciarelli, umarł w tych dniach w dobrach swoich Bitkowicach, powiecie płockim (w Kongresówce), licząc lat 90. Zmarły znany był z cnót obywatelskich. W spuściźnie po nim pozostał także zbiór obrazów i szkiców sławnego jego dziada oraz wiele innych dzieł sztuki.

Pawilony wystawy powszechnej zeszłorocznej po największej części zostały już rozsprzedane; chata włościanina polskiego dostała się gminie Grinzing pod Wiedniem, gdzie będzie wystawioną.

Poznań. Zasłużonemu na polu oświaty ludowej ks. rad. Bażyńskiemu, w dniu jego jubileuszu kapłańskiego doręczył ks. poddziekan poznański Kössler prześliczny kielich srebrny, grubo pozłacany z takąż patyną, nadto album kosztowne z odbitkami medalów i monet wielu królów polskich i wieniec złocisty. Między innemi otrzymał ks. Bażyński powinszowania od koła polskiego w parlamencie berlińskim, ze Lwowa, Afryki i całych Niemiec. — Dalsza budowa nowego domu dla chorych Djakonisek została nareszcie pozwoloną przez dyrekcję policji. — Forty odpolowe mają być jeszcze dalej wysunięte od głównego wału, przez co Poznań stanie się jedną z najtrudniejszych do obsaczenia fortec.

Fragment z dziejów naszej powieści, artykuł p. J. T. Hodiego (pseudonym) drukujący się obecnie w *Kłosach*, posłużył nam może za nowy dowód, do jakich śmieszności i dziwactw doprowadza uganianie się *par excellence* za porównaniami i upatrywanie podobieństwa między pisarzami, których całe niebo rozdziela. Według p. Hodiego, p. Zacharjasiewicz tak maluje otoczenie przyrody jak je odczuwał Szyller, Zygmunt Kaczkowski jak je wyobraża Hugo, a Józef Korzeniowski jak je pojął i zgłębił Szekspir... Oto mała jeszcze próbka pretensjonalnego i wybujałego nad miarę sposobu pisania pana H., przechodzącego w niesmaczną manierę: „Z trzech zagranicznych siostrzyc, z któremi literatura nasza w serdeczniejszą nieco wchodziła zażyłość, niemiecka zgarnęła do czoła i szlachetnej duszy Szyllera wszystkie pół-zamglone, pół-łzawe, pół-księżycowo zadumane, pół-słoneczne rozradowane, pół-swawolne i pół-poważne, pół-otwarte i pół-tajone rumieńce nadneckarskich i nadreńskich niebios; francuska uwieńczyła skroń Wiktora Hugo, ostatniego swego oblubieńca, przepaską z wybuchowych, ostrych, to złości, to namiętności pełnych, piekielnie nienawidzących lub pięknie rozkochanych, i jak rozżarzony węgiel, z pod czarnych brwi Marsyljanki, gwałtownie buchających pragnień południowej strefy"... itd. itd.

Berlin zaalarmowany, albowiem Bismark zapuścił brodę w czasie swej słabości, a lekarze doradzili mu, aby jej nie golił, broda zaś zmieniła mu całkiem typową fizjonomję.

Biskup orleański Dupanloup, który jak wiadomo, w ostatnich dniach udał się do Rzymu, według telegramu z Paryża, ma tam czynić zabiegi, ażeby Dziewicę Orleańską, Joannę d'Arc, uznano za świętą.

Do Towarzystwa tatrzańskiego prócz założycieli i członków, już poprzednio ogłoszonych w dziennikach krajowych, przystąpili jeszcze jako założyciele: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Edward Homolacz właściciel Gnojnika, Jan Papius właściciel Grzędy. Jako członkowie: Karol Alzner właśc. hotelu, Stefan Dubrawski prof. wyższej szkoły realnej w Stryju, Eckhardt d'Eckhard-burg adjunkt sądowy w Nowym-Targu, Jakób Goldfinger hurtownik żelaza w Nowym-Targu, Andrzej Grabowski artysta malarz, Grelinger Greliński sekretarz Towarz. rolniczego, Jan Hoffmann właściciel hotelu, Karol Hosz notarjusz w Nowym-Targu, Dr Eugenjusz Janota prof. uniwers., Jerzy Stokajło Kulczycki obywatel, Edward Micewski właśc. dóbr Tuczapy, Juljan Niedźwiedzki prof. akad. technicznej, Władysław Rapacki naczelnik filji banku włośc., A. J. O. Rogosz literat, bar. August Romaszkan dyrektor banku włośc., Henryk Rodakowski artysta-malarz, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Leon Sapieha marszałek krajowy, ks. Adam Sapieha, Ernest Schauer prof. zam. w Pieniakach, dr Tomasz Stanecki prof. uniw., dr Feliks Strzelecki rektor akad. techn., Baltazar Szopiński urzędnik sądowy, dr Władysław Zajączkowski prof. akad. techn., Dominik Zbrożek prof. akad. techn., dr Wiktor Zbyszewski adwokat kraj., Wład. Zentak kustosz muzeum.

Stowarzyszenie c. k. pocztmistrzów i poczteksped ytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego. Wyjąwszy kolei naddniestrzańskiej, zkąd nie nadeszła do dziś dnia odpowiedź na prośbę moją, wszystkie inne obręb Stowarzyszenia krzyżujące koleje żelazne zniżyły cenę biletów dla członków jadących na walne zgromadzenie o 50% pod warunkiem, że się członek uwierzytelni jako taki kartą legitymacyjną przez prezesa wydaną; członkowie, którzy mają chęć jawienia się na walnem posiedzeniu, zechcą się tedy zgłosić do prezesa Stowarzyszenia, oznajmiając, na której stacji kolejowej wsiąść chcą. Karty legitymacyjne opiewają na czas od 5. do 15. maja, na 10 dni. Od 5. maja począwszy, urzęduje w hotelu Langa komisja trutynująca rachunki Stowarzyszenia, od 8. maja zaś i Wydział, zatem do hotelu Langa należy przesyłać wnioski na walne posiedzenie, by je Wydział mógł wziąć pod obrady.

Pieniądze za kalendarze „Rodzin polskich" odesłane być mają do 3. maja 1874 prezesowi Stowarzyszenia, poczta Złoczów, aby ujść nieprzyjemności powstać mogącej z publicznego traktowania tej sprawy.

Złoczów 28. kwietnia 1874. *Edward Mutka*, prezes.

Z Izby sądowej.

Skład sądu podczas przedwczorajszej (27. b. m.) rozprawy, był następujacy:

Prezesem trybunału: r. **Ortyński**, sędziami: pp. **Nikisz** i **Schetzel**, zastępcą dr. **Poźniak**; protokolistą auskultant **Nowacki** Michał.

Zastępcą prokuratorji dr. **Leżański**, obrońcą dr. **Nurkowski** Feliks; rzeczoznawcami medycznymi dr. **Karcz** i chir. **Tangel**.

Sędziowie przysięgli: pp. **Goldberg** Salomon, Szolc Michał, **Reizes** Nathan, **Szubut** Karol, **Herman** Ludwik, **Langner** Franciszek, **Dembkowski** Leon, Spuler Franciszek, **Wisner** Wojciech, **Breier** Jan, **Szuman** August i **Horwart**.

Dawniej był ten narodów naród skromniejszym o wiele: pił piwo i nosił szlafmycę u siebie w domu, miał mnóstwo królików, z którymi, wyznać potrzeba, dobrze mu było; w Prusiech i Brandeburgji żył grabieżą Litwy i tuczył się kosztem łatwowiernej Polski; po świecie całym: kupczył, fabrykantował, pracował uczciwie, i był szanowanym i lubianym. Dobrzy to byli ludziska, a chociaż nie jedno złe dałoby się powiedzieć o niemieckich cesarzach i królach, choć naród ten Słowianie niemcem — **niemową** przezwali, a nawet i djabła nie inaczej przedstawiali sobie, jak tylko rudego w kurtce Niemczyka; ostatecznie jednak przeciw Niemcom, jako narodowi nikt nic nie miał; nie byli też oni nienawistnymi i Moskwie, która u siebie znała Niemców jako zręcznych ludzi, do wszystkiego przydatnych, pozwalających by ich łajano, wyśmiewano, bito nawet, ale... za zapłatę zawsze... Komuż kiedy na myśl przyszło, że ci sami Niemcy, którymi pomiatał u siebie każdy z Moskali, pochwycą kiedyś dzieło Piotra w swe ręce, i poprowadzą go, jak chciał Moskwy reformator, a nawet o wiele lepiej jeszcze... dla siebie.

Prawda, że panująca obecnie linja Romanowych w Moskwie jest tylko z nazwiska moskiewską, a w istocie holsztyńscy to Niemcy Gottorpowie; w każdym razie jednak naród moskiewski miał tyle w sobie siły, że ich przenarodowił, i porobił Moskalami, o ile to być mogło... przypisywać więc wyłącznie sympatji carów tylko oddanie steru nawy państwowej w ręce Niemców, byłoby lekkomyślnością, której autor tych listów dopuścić się nie ma zamiaru...

A jednak faktem jest, boć wszyscy na to patrzymy, że w Moskwie wodzą rej — Niemcy, oni nią rządzą, stworzyli i utrzymują jej potęgę, są w Moskwie, jak w domu własnym — uważajmy! *Niemcy, nie Moskale, protestanci nie prawosławni;* nienawidzący Moskali i przez nich nienawidzeni, pyszni ze swych zwycięztw pod Sadową i Sedanem, a w służbie barbarzyńskiej Moskwy zostający...

Czem to wytłumaczyć? czemu przypisać należy?

Dwom przyczynom, głębszego, bo historjozoficznego znaczenia: podłocie moralnej charakteru Niemców **rządzących obecnie Moskwą, a którzy rekrutują się** głównie z Kurlandji, i ociężałości Moskali, czyli prościej: ich lenistwu.

Są i inne przyczyny jeszcze takiego stanu rzeczy w Moskwie, o których również będzie tu mowa.

Więc najpierw, jeśli o Niemcach w ogóle da się to z całą słusznością powiedzieć, że wszyscy trzymają się zasady: *ibi patria, ubi bene*, to o Kurlandczykach z największem przekonaniem utrzymywać możemy, że nawet nie rozumieją: co znaczy słowo *patria*, a łacińskie *bene* tłumaczą poprostu słowem: **pieniądze**. Płacisz, to ci służę: źle za złą zapłatę, gorliwie, ze skóry, nawet przeciw rodzonemu ojcu, jeśli nie żałujesz złota... A w Moskwie złota tak wiele, że tylko niemiecko-kurlandzkie bezdenne kieszenie napełnić się niem nie są w stanie... Wszyscy inni w Moskwie mają go do zbytku, tyle np., że kupcem zowie się w Moskwie ten tylko, kto ma najmniej miljon rubli majątku, a każdy inny, to *targasz*, zaledwie — przekupień! Moskwa pieniędzy nie żałuje dla tych, którzy jej służą. Bierz jawnie, bierz skrycie, kradnij, rabuj, rób co chcesz... byleś mi służył!... I Niemcy jej służą, służą bardzo dobrze, bo jak stwierdził to sam ks. Bismark: kradną dla siebie i dla całego potomstwa, gdy Moskal np. tyle tylko kraść zwykł, ile sam jeden potrzebuje...

Osławione kulturträgerstwo niemieckie ilustrację swą znajduje w moskiewskiej gospodarce Niemców. Oto jak oni pojmują cywilizacyjne swe posłannictwo! Wleźć do chaty głupca, zabrać mu wszystko, boków nagnieść, i głupiego, jakim był, zostawić, a później śmiać się w dodatku z biedaka, to się nazywa u Niemców: być kulturträgerem — rozpowszechniaczem cywilizacji!... Tak robią Kurlandczycy w Moskwie, Prusacy u nas, i podobno — Niemcy wszędzie.

Początek był skromny. W dreliszkowych pluderkach, z kijem w ręku i sakwą przez plecy odbywał Niemiec *wander* po Moskwie. Kurczył się, zginał, wszystko znosił — pracował, i zarobiwszy nieco grosza wracał do siebie... bał się jeszcze dziczy moskiewskiej. Ale zmiarkowawszy, że djabeł nie tak straszny, jak go malują, że Moskal wprawdzie śmiał się z pokornych jego przedstawień, że to a to mógł by mu zrobić: wymurować, zmierzyć, nasztukować, przekopać, wywiercić... pozwalał jednak brać się do roboty, w ciągu której, śmiał się także i głową kiwał filozoficznie; ale gdy już została zrobioną konkludował: „*Isz Niemiec!*" sowicie za nią zapłaciwszy... pomiarkował kulturträger, że dałby się tu zrobić nie zły interes, i ze strachem wprawdzie, na wszystko przygotowany, przesiedlał się jednak do Moskwy, i znów dziełami rąk swoich i głowy wywołując statecznie: „*Isz, Niemiec!*" coraz grubiej kabzę nabijał, aż stał się wreszcie tak dla Moskala potrzebny, jak nie przymierzając: żyd dla polskiego szlachcica. „*Niemiec sdiełajet!*" stało się hasłem Moskali, w gruncie rzeczy lubiących chleb łatwy, zyskowny, a pracy imających się tylko w ostateczności... gdy nie ma **Niemca**, któryby ich w niej wyręczył. I Niemiec robił! robił każdą rzecz, za którą mu tylko zapłacili: złą i dobrą, uczciwą i nieuczciwą, bez wyboru, bo dla niego każda była dobra!

Na wieść o dobrem powodzeniu pierwszych wanderów w Moskwie, roje głodnych Niemczyków wysypały się z Kurlandji, i *świataja Ruś* pewnego pięknego poranku ujrzała się na wszystkich punktach zaatakowaną przez kulturträgerów, na których oparli się wykonawcy planów Piotra. „*Pust' jewo Niemiec diełajet!*" — mówili Moskale, nie chcąc ręki przykładać do nienawistnego dla nich dzieła reformy. *Uwidim!* mówili, najmocniej przekonani, że rząd niedaleko zajdzie, z pomocą Niemców. „*Ruś niepadatnaja! nie sładisz!*" i spali snem spokojnym. A pokazało się w końcu, że robota postępowała raźnie, przy pomocy opłacanych Niemców, reformy nie ustawały, świętej Rusi obcinał car przy pomocy Niemców długie poły kaftanów, golił brody, darł pasy z grzbietów... aż znowu zawołali Moskale: „*Isz jewo Niemiec, kak uchitrił sa!*" ale wtedy, gdy się ujrzeli wszyscy w rękach przybyszów i gdy ci panami ich zostali, i nie już ciemną Moskwę, ale rozumu uczyć zaczęli samych carów, tłumacząc im: jak brać się należy do rzeczy, jak giąć potrzeba Moskwę, by się ugiąć dała, i szła tam, kędy jej Piotr I. iść rozkazał. I doczekał się świat widowiska, jakiego nigdy nigdzie nie było: rządu garstki przybyszów ośmiudziesięciu milionami, którymi, jak bydłem gardzą rządzący, a ci zdobyć się tylko są w stanie na nienawiść ku nim, jaką bydło mieć może dla swego pastucha! Dzisiejsi Niemcy w Moskwie, jak ich dziadowie, nie znają języka moskiewskiego, a mimo to, piszą naukowe dzieła dla Moskali, rej wodzą w ich akademji nauk i kierują oświatą w kraju; są protestantami, i prawosławja nie cierpią, a rządzą w synodzie i na prawosławje knutem nawracają chełmskich unitów; drwią z armji moskiewskiej, a są jej feldmarszałkami i generałami; w pogardzie mają czynownictwo, a najwyższe sprawiają urzęda w służbie cywilnej; Moskwę zwą *ein dummer Staat*, a stoją u steru jej polityki... Od góry do dołu — wszędzie Niemcy w Moskwie, i cała jej siła na nich się opiera. Przed nimi drży wszystko! nawet car jest na ich łasce!

Dobrze im w Moskwie! Ba, jak dobrze!... Gdyby nawet ks. Bismarkowi przyszła kiedy ochota granice Deitschlandu posunąć do Chin i Indjów, to mu Moskwy nie dadzą najwięksi jego czciciele: Niemcy moskiewscy; bronić ją będą przed nim i obronią! dla bardzo prostej przyczyny, która tłumaczy przywiązanie ich do tronu Romanowych Gottorpów i gorliwość w służbie moskiewskiej... Oto: kraść im tak nie pozwoli Bismark, jak okradają oni Moskwę, będąc jej panami dzisiaj.

A cóż Moskale na to wszystko?... Ba, to Polak tylko mądry po szkodzie... a Moskal, jak był pozostaje głupim... wytrzeszcza oczy, skrobie się w czuprynę, i słyszysz z ust ich tylko. „*Naduł padlec Niemiec! bolno naduł!*"

A więc, wiecie już teraz: kto utrzymuje potęgę Moskwy, i co ją utrzymuje? Kto? Niemcy? co? złoto, którem tuczą się kulturträgery!... Pytajcie Moskali: czy to nie jest prawdą?... ale nie pytajcie o to Europy, bo ta ciemną jest w tej mierze, jak tabaka w rogu.

Do widzenia — do przyszłego listu, w którym znowu opowiem wam ciekawe rzeczy o **nieznanej** krainie.

Publiczność silnie obsadziła miejsce dla niej wyznaczone. Szepty i ciche opowiadania krzyżują się w sali rozpraw; z gorączkową ciekawością obecni coraz częściej zwracają oczy ku drzwiom, któremi zwykle wprowadzają zbrodniarzy. Niecierpliwość się wzmaga. Nareszcie, gdy już panowie przysięgli zajęli ławę, na znak przewodniczącego woźny otwiera podwoje i cicho, z czołem pochylonem, wśród ogólnego milczenia wchodzi młoda kobieta.

Strój jej wieśniaczy; głowa związana białą chustką perkalową, a nad tą chustką jeszcze jedna chustka, duża, wełniana, w kraty różnobarwne tak okrywa jej lica, że rysów trudno jest dostrzedz. Gdy wstyd ciągle pochyla jej głowę; oczy łez pełne nie śmią spojrzeć na obecnych.

— Tyś Nastka Teśluk z Obroszyna? — pyta pan prezes.

— Ja — odpowiada dziewczyna głosem zaledwie dosłyszanym.

— Tyś zabiła swe dziecko?

Nastka płacze i milczy. Zaczekawszy, aż się utuliła nieco, przewodniczący powtarza pytanie:

— Nastko, tyś zabiła dziecko?

— Ja.

— Opowiedz jak to było; opowiedz od początku. Kto był twoim kochankiem i jak do tego przyszło?

Nastka zaczyna opowiadać. Szlachetny czytelnik pojmie, ile bolu, wstydu i rozpaczy szarpały jej sercem, gdy wobec sto widzów, w dzień biały, zmuszoną była wyjąkać całe swe nieszczęście, począwszy od chwili, gdy zwyciężona miłością, stała się łupem kochanka. Niemniej delikatny czytelnik pojmie, jak jest nam trudno, gdzie wcale niemożebnem, powtórzyć jej słowa wraz z szeregiem zapytań i objaśnień natury klinicznej. To tylko powiemy, że w pewną noc letnią w końcu czerwca roku 1869, ufna w obietnice Iwana Kałahurskiego, oddała mu wszystko, a już dnia 23. stycznia roku następnego rozległ się w chacie jej ojca krzyk niemowlęcy. Rozległ się tylko na chwilę, by umilknąć na zawsze. Szesnastoletnia jej siostra Marja była temu obecną. A tak umiała Nastka ukryć swój stan, że nikt z jej rodziny nie postrzegł, iż dziewiczość jej przepadła na wieki. Jeden tylko Fedko Prystaniuk, najbliższy sąsiad jej ojca, postrzegł raz z zadziwieniem za wielki rozrost jej postaci.

— Niech stanie tu Fed i powie co widział — rzecze przewodniczący. I stanął Fed, złożył przysięgę i zaczął opowiadać.

— No, powiedz, coś ty widział? — pytają sędziowie.

— Ja nic nie widział; ja tylko ot niedawno słyszał od Wasyla, że ona była już matką, a gdy ja ją przed czterma czy coś laty, widział jakoś za dużą, to nic nikomu nie mówił, myśląc, że ona taka się zrobiła od masła i sera.

— Jakto od masła i sera?

— Bo to widzą wielmożni panowie — dalej mówi po polsku doskonale, jak wszyscy chłopi z Obroszyna, Fed sprawiedliwy — bo to widzą wielmożni panowie, ona jest córką gospodarza bardzo majętnego, to ja sobie myślał, że dobrze je, że od masła i sera tak zmężniała szeroko.

— Ale gdzież tam; tyś mówił w śledztwie, żeś posądzał ją o stan poważny, a teraz mówisz, że od masła i sera.

— A to co innego! Wtenczas nie składałem przysięgi, ale teraz, po Jezusie Chrystusie, na rany Jego gdym przysiągł, to dokumentnie nie mogę powiedzieć, że ja wtenczas widział iż już matką — odpowiada Fed o jasnej twarzy, nie chcąc brać grzechu na swą duszę.

Następnie przewodniczący każe przyprowadzić brata i siostrę oskarżonej. Na ich widok Nastce rzęsiste łzy się puściły, twarz ukryła w dłonie, i tak łkając, stała przez cały czas rozmowy sędziów z Wasylem i Marją.

Przewodniczący ledwo zdołał wytłumaczyć tępemu chłopu, o co idzie. „Jakem zrobił protokół (w śledztwie), tak i teraz chcę zrobić" — odpowiada wciąż Wasyl.

— Nie o to idzie, czyś co widział w śledztwie czy nie — rzecze przewodniczący. — Ja pytam, czy chcesz korzystać z prawa tobie przysługującego, iż jako brat możesz nie świadczyć w sądzie przeciw Nastce.

Durny Wasyl ogląda się po sali, nareszcie zdobył się jakoś na rozum, mówi nie i siada na stronie.

Z Marją było inaczej; ta skwapliwie korzysta z prawa pięknego. W oczach jej widać niekłamane współczucie dla losu siostry, (całą butelkę śmietanki przyniosła dla siostry; samiśmy to widzieli. Butelka była słomą zatkana), prędko powtarza „nie, nie chcę świadczyć, nie chcę świadczyć"... i siada koło brata.

— No Nastko, powiedz, czyś umyślnie zadusiła swe dziecko?—rzecze przewodniczący do oskarżonej, która dotychczas milczeniem starała się niejako zbić zeznania w protokole śledczym zapisane.

— Tak — odpowiada Nastka złamana i głośnym płaczem wybuchła.

Sądowi chodziło już tylko o skonstatowanie przeciągu czasu od chwili poczęcia do chwili rozwiązania; ze słów bowiem Nastki widać, że dziecko przyszło na świat przedwcześnie. Przewodniczący każe wołać Iwana Kałahurskiego.

Jest to chłop rosły, eks-żołnierz, twarzy pospolitej, chytry i tchórz. Gdy wszedł do sali, Nastka ani nań spojrzała. Zbladła jeszcze więcej, odwróciła się bokiem, łzy jej ustały, w oku gniew widać.

Iwan staje wyprężony przed sądem i jak może kłamie. Pomimo świeżo złożonej przysięgi nie rozumie o co rzecz idzie; nie chce rozumieć. Iwan służył za parobka we dworze, a bracia i ojciec Nastki, według niego, wciąż robili szkodę dworowi, on ich łapał, ztąd złość i na niego zwalili to o czem mu ani się śniło. O czerwcowej letniej nocy, gdy jak złodziej zakradł się do sieni chaty starego Teśluka, w których to sieniach sama jedna spała Nastka, ani chce słyszeć! Wprawdzie miał on z nią znajomość, lecz daleko później; nie w roku 1869, lecz w r. 1872 czy pierwszym — czy on to może pamiętać! On wcale nie o Nastce myślał, on inną miał kochankę; przecież nie dawno, przed rokiem, pojął w stan małżeński Katarzynę Dworkę.

— Wszystko to kłamstwo, ja od niego!... woła z rozpaczą Nastka.

— Do niej ludzie koleją chodzili — bezczelnie łże dalej Iwan z spokojem podłości.

— *I na to prysiahnu desiat raz* — dodaje Iwan.

— *I dwajciat prysiahaj* a kłamiesz!... woła z gniewem uwiedziona żywo i bystro się zwróciwszy, spojrzała z pogardą. Było to pierwsze jej i ostatnie spojrzenie od czasu wejścia jej do sali.

Iwan oniemiał; język mu się plącze, nie wie co mówi. Przewodniczący przedstawia mężowi Katarzyny, że kodeks nie ma paragrafu na podobne łotrowstwa; nie ma się więc czego obawiać, albowiem nic mu się nie stanie, choćby zdał jak najdokładniejszą relację od chwili, gdy po raz pierwszy w nocy za stodołą, przy płocie w ogródku przycisnął swe pełne kłamstw usta do drżących ust dziewczęcia. I bez tych przedstawień Iwan wie doskonale, że kodeks nic mu nie zrobi; jeżeli kłamie, jeżeli winę swą chce na kogo innego zrzucić, to czyni to nie z obawy sądu, lecz z tchórzostwa przed braćmi i ojcem oskarżonej, którzy mogliby poszukać zemsty za srom i nieszczęście siostry swej i córki. A zresztą, kto tam wie! — a nuż jest jakiś paragraf, któryby mógł go skazać na zapłacenie pewnego *quantum* na rzecz pokrzywdzonej? Tego też najbardziej obawia się bohater; jeszcze więcej się obawia, aniżeli potężnych kułaków rodziny Nastczynej. Kłamie więc i szachruje dalej jak może, ale pomimo tego, prawda jest prawdą, i nikt inny jak Iwan nie stał się przyczyną upadku Nastki.

Zostaje nam w kilku słowach skreślić historję zbrodni Nastki, do której, jakeśmy widzieli, przyznała się najzupełniej. Dnia 23. stycznia 1870 w Obroszynie o 2 mile ode Lwowa, w dobrach należących do arcybiskupstwa rz. kat., w chacie starego Teśluka, który przed 3 laty pochował żonę a matkę Nastki, oprócz tej ostatniej i jej siostry 16-letniej Marji, między godz. 8. a 9. z rana nikogo nie było. Nastka miała sobie poruczony zarząd domu i właśnie stała przy kominie gotując objad dla licznej rodziny, gdy ją bole porwały. Upadła na ziemię, podniosła się, dowlokła do ławy i tam wydała na świat dziecię, żywe chociaż przedwczesne. „Ruszało się troszeczkę, kwiliło, czy dziewczyna, czy chłopiec, nie wiem; siostra ze strachu uciekła i taki mię wstyd i lęk porwał, że objąwszy dziecko za szyjkę, przytuliłam je twarzą do łona, aż póki żyć nie przestało.— Wprzódy nieraz myślałam co z dzieckiem robić: myślałam upaść ojcu do nóg, wszystko mu wyznać i hodować dziecinę, ale potem, o Boże!... Bałam się ojca jak ognia; bałam się, aby mię nie zabił, bałam się wstydu przed ludźmi, i dla tegem to uczyniła. Obwinęłam dziecinę w szmatę, ukryłam w kącie pod ławą, ślady krwi miotłą zatarłam, i gdy przyszli moi na objad, podałam objad, zjedli i znów poszli z chaty. A było tego dnia wesele u Kozaka; poszłam i ja na to wesele popatrzeć, aby mię ludzie widzieli. Z godzinę tylko tam byłam; więcej nie mogłam, tak byłam słabą. Później, gdy już dobrze się zmierzchło, wzięłam dziecinę i poszłam gdzie cmentarz łaciński; tam w rowie koło cmentarza, rękami wykopałam jamkę i pochowałam... Później ludzie mówili, że nierogacizna wyrywszy ciałko, zjadła je a psy krew skrzepłą lizały. Nikt o tem nie wiedział, bo siostrę zaklęłam, aby nikomu nie mówiła, i ona nie mówiła. Później..."

Później, w 3 lata potem, Nastka znów była w stanie poważnym. Uchodziła już za osobę lekkich obyczajów. Chłopi przymusili ją ukryć pod chustkę warkocze, oznakę dziewiczości; stała się „zawitką", i niewiedzieć zkąd, dowiedziawszy się Wasyl, brat jej, o pierwszym wypadku, zaczął o tem gadać głośno, przez złość, że nie pozwalała mu kraść z ojcowskiej komory i spichlerza, grożąc, iż wyjawi. Niebawem gruchnęła po wsi pogłoska, że Nastka zabiła pierwsze swe dziecię. Przyszedł na to wachmistrz od żandarmów jakby zamówiony, usłyszał co mówią w karczmie i aresztował Nastkę 27. stycznia br., jak raz prawie w czwartą rocznicę popełnionej zbrodni. Zaprowadzona do Gródka, przyznała się od razu do wszystkiego.

Dla braku miejsca wyrzekamy się oddania głosów dr. Leżańskiego i dr. Nurkowskiego, a czynimy to niechętnie, tak wymowną i interesującą była walka szczególnie ze strony pierwszego, jaką ci panowie stoczyli między sobą, po trzykroć wracając do szarży; zwyciężył p. Leżański. Z tej samej przyczyny opuszczamy orzeczenia lekarzy dr. Karcza i dr. Tangla.

Sędziowie przysięgli naturalnie uznali Nastkę winną zbrodni dzieciobójstwa. Trybunał skazał ją tylko na 3 lata ciężkiego więzienia, ze względu na jej skruchę, na szczery żal z jakim od razu wszystko wyznała, na nienaganną jej konduitę aż do Kozakowego wesela, i wreszcie, że popełniając zbrodnię nie miała jeszcze lat 20.

Na korytarzu za drzwiami czekał na nią ojciec. Przywlókł się stary z Obroszyna, aby pożegnać córkę — może na wieki.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 29. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 29. b. m. w teatrze po raz drugi wyborna komedja w 3 aktach Gondineta *Picaud de la Picaudière*, i komiczna operetka Zeitza *Załoga okrętowa*.

* Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedja „Picaud de la Picaudière" odznacza się niezwykłym humorem i oryginalnością. Pełno w niej prawdziwie komicznych sytuacyj—intryga bardzo skomplikowana i zręcznie prowadzona, djalogi charakterystyczne tryskające dowcipem i malujące dosadnie wprowadzone osoby: oto znakomite zalety tej sztuki. Dodać jeszcze należy, że w „Picaud de la Picaudière" wprowadza nas autor w świat na scenie prawie zupełnie nie tknięty — w świat biurokratyczny. W p. Picaud widzimy ideał biurokraty ze wszystkiemi jego śmiesznościami i błędami, widzimy w nim człowieka ambitnego, który dla tej ambicji gotów przed każdym mającym władzę, ozołgać się i podlić, byle uzyskać podwyższenie pensji o kilka tysięcy franków. P. Picaud jest obrzydliwym — a zarazem prawdziwym. Do zarzucenia tej wybornej sztuce mielibyśmy tylko zanadto wielki w niej realizm, zkąd wypływa, że w całej sztuce zacząwszy od starego rozpustnika Pontorsen, a skończywszy na jego córce Helenie, która idzie za mąż, aby swoje długi popłacić, nie ma ani jednej prawdziwie sympatycznej osobistości. Cały świat przedstawiony w „Picaud de la Picaudière" możnaby z czystem sumieniem nabić w armatę. Gra artystów była w ogóle dobra. Na szczególną pochwałę zasługują: pani German (Dindonetta), de Pontorson (p. Linkowski) i Lionel de Bautizan (p. Kwieciński), ten ostatni scharakteryzowany wybornie za pewną znaną w naszem mieście ze złej wymowy i dowcipu osobistość. P. Dębicki (Biednassis) odegrał wcale dobrze rolę głupkowatego układacza rebusów. Tytułową rolę oddał p. Dobrzański. Kilka słów o nim... Nikt nie zaprzeczy, że p. Dobrzański jest bardzo utalentowanym artystą; w niektórych rolach jest znakomitym. Są to role starych kawalerów, flegmatyków i głupkowatych mazgajów, w ogóle takie, które nie wymagają rączości w ruchach i mowie, a w których przesada nie jest prawie nigdy rażącą. Oprócz tych ról zdolnym jest p. D. do ról charakterystycznych, starych ojców itd. P. Dobrzański często przesadza, widzieliśmy go jednak w kilku sztukach na wysokości artystycznego umiarkowania. W roli Picauda—był p. D. prawdziwie typowym biurokratą. Jest to może najlepsza z jego ról, obok „Radców pana Radcy", „Podróżomanji", „Obcych żywiołów" i wszelkiego rodzaju Offenbachiad.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 27. kwietnia. Konkursa. Kraj. dyr. skarbu we Lwowie wzywa do przedstawienia ofert na sprzedaż hurtową i drobiazgową tytoniu w Lubaczowie. — Dyrekcja pocztowa we Lwowie ogłasza konkurs na posadę ekspedytora przy mającym się utworzyć urzędzie pocztowym w Kasperowcach, w pow. Zaleszczyckim.—Sąd obw. w Przemyślu na posadę radcy sądu krajowego klasa VII. — Ministerjum rolnictwa w Wiedniu, na posadę asystenta rachunkowego w rachunkowym departamencie tegoż ministerstwa; klasa XI. — Ogłoszenia. Wyższy sąd kraj., że notarjusz Michał Borowski, przeniesiony z Bolechowa do Podhajec, rozpocznie tamże swe urzędowanie z dniem 1. maja. — Dyrekcja poczty, że z d. 21. b. m. w Kozach, pow. Bialski, ustanowiony urząd poczt. — Taż dyrekcja, o zmianie biegu poczt między Ryglicami, Szerzynami a Bieczem.— Namiestnictwo, o odbyć się mającem d. 30. b. m. losowaniu obligacyj galic. funduszów indemnizacyjnych. — Edykta. Sąd kraj. we Lwowie wzywa spadkobierców ś. p. Pawła Makowskiego, zmarłego 1850 r. w Krzywczycach. — Takiż sąd w Krakowie, zawiadamia Franciszka Brzeskiego o pozwie przeciw niemu Mendla Frenkla. — Sąd pow. w Zassowie, wzywa Macieja Krystyniaka, by objął spadek po Wawrzyńcu Krystyniaku, zmarłym 1859 w Mokrem. — Licytacje. W Kolbuszowej, realność w Rudzie Porębskiej. — W Mielnicy, realność w Iwaniu l. 171. — Z dnia 28. kwietnia: Konkurs ogłasza Wydział krajowy na stypendjum Eljasza i Róży Horeckich. — Ogłoszenia. Wydział krajowy ogłasza o sposobie, w jaki ulokował przeszło 97.000 złr. zapisanych testamentem ś. p. Kazimierza Pruss Petryczyna na stypendje. — Sąd. obwod. w Tarnowie zawiadamia o wniesieniu pozwu przez Melanię Olearską przeciw sukcesorom ś. p. Wojciecha Drzewickiego. — Tenże sąd o pozwie tejże przeciw rodzinie Dembińskich. — Tenże sąd o pozwie tejże przeciw Walentemu Rutkowskiemu.—Tenże sąd o pozwie tejże przeciw rodzinie Trylskich.— Licytacje. Sąd kraj. krakowski, realność pani Wandy Junosza Złochowskiej w Krakowie. — Deleg. sąd miejski w Krakowie, realn. włośc. w Bibicach l. 27. — Sąd obw. w Samborze, część dóbr Hoszowa, Witwicy i Geryki w daw. obw. stryjskim położonych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Odezwa. Aby przysporzyć środków dla krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, której założenie we Lwowie w skutek starań podpisanego komitetu, wysoki Sejm uchwałą z dnia 10. stycznia b. r. postanowił — uchwaliła zebrana w lutym b. r. Rada ogólna Towarzystwa gosp. galic. odwołać się do ofiarności powszechnej i upoważniła komitet do otwarcia na ten cel subskrypcji. W dopełnieniu tejże uchwały, czyni komitet odezwę niniejszą, a wzywając do składek na cel wyż wskazany, i upraszając o nadsyłanie takowych bądź wprost do kasy Towarzystwa, bądź też na ręce członka komitetu JWgo Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego (we Lwowie) — żywi nadzieję, że jako przed laty, gdy szło o założenie szkoły rolniczej w Dublanach, głos jego znalazł posłuch i poparcie życzliwe w kraju całym, tak i dziś, gdy z inicjatywy jego ma wejść w życie druga instytucja również użyteczna, wezwanie komitetu znajdzie odgłos powszechny, a nowo powstająca instytucja świadczyć będzie jak najszczytniej o ofiarności kraju całego.

Mianowicie odzywa się komitet i odwołuje do poczucia obywatelskiego właścicieli lasów, którzy w założeniu tej szkoły bezpośrednio są zainteresowani, aby w miarę możności swojej, pospieszyć raczyli z datkami na cel tak blisko ich obchodzący.

Datek każdy i choćby najdrobniejszy, przyjęty będzie z wdzięcznością, a imiona dawców ogłaszane będą w dziennikach. Zebrane zaś ze składek fundusze użyte zostaną na polepszenie bytu szkoły, na pomnożenie środków naukowych, a względnie i na utworzenie stypendjów.

Poniżej zamieszcza komitet listę pierwszą składek, doraźnie zrzuconych na walnem zebraniu Rady ogólnej we Lwowie i upraszа o powtórzenie niniejszej odezwy we wszystkich czasopismach polskich. Z komitetu c. k. Tow. gosp. galic. Lwów, dnia 20. kwietnia 1874. Wiceprezes (podpisano) *Adam ks. Sapieha*, sekretarz (podpisano) *J. Grelinger-Greliński*.

(Listy składek dla braku miejsca nie zamieszczamy, zapisujemy tylko, że na posiedzeniu Rady ogólnej 20. lutego zebrano 720 złr. — Przyp. Red.)

Kraków, 28. kwietnia. Na targu dzisiejszym na Kleparzu więcej ruchu i chęci kupna okazało się, pomimo, że kupców zagranicznych zaledwo kilku było na targu, zakupowano wiele na miejscowe potrzeby. Pszenicę kupowano na wywóz do Prus, Morawy i Czech, żyto w pośledniejszych gatunkach do Galicji. Płacono za pszenicę czerwoną 170 ft. 13—14·75, białą od 13·50 do 15·25, żółtą od 12·50—13·50, żyto warszawskie 160 ft. 9 do 9·70, podolskie i galicyjskie 8·20—8·75, jęczmień dla browarów 140 ft. 8·50—9·40, na paszę 7·50—8·25, owies na wagę 100 ft. 5—5·50, groch 180 ft. 10—10·25, proso 170 ft. 7—7·50, wykę 180 ft. 8—8·50, fasolę 10—12 zł., jagły 13·50—16·50, koniczyna w skutek poszukiwania podniosła się w cenie, płacono za czerwoną 180 ft. 30—40, białą 40—50 złr.

Wiedeń, 27. kwiet. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1362, ogółem wszystkich 3359; targ był bardzo zły; płacono za najkapitalniejsze woły do bicia 31 gld., co zaś na procenta kapitalne woły prima 32 gld., jednakowoż tyle brali procentów, że także więcej nie kosztowały niż 31 gld. — a może mniej; jedna partja pana Botuschana z Bukowiny sprzedana po 32·50—33 z procentami, ważyły po odtrąceniu procentów 1550 ft. Rozsprzedane zostało wszystko. Już dawno nie mieliśmy tak dużo kapitalnych wołów galicyjskich jakoteż i węgierskich, a to wiele się przyczyniło do złego targu. *Krzysztofowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Delegaci namiestnictwa i Wydziału krajowego którzy jeździli do Tarnowa dla nadania powagi władzy publicznej przeciwko oporowi burmistrza pod względem szkontra kasy oszczędności, wrócili wczoraj do Lwowa. Wysłanie ich nastąpiło jak wiadomo w skutek deputacji (ks. Martusiewicza i Boczkowskiego), która prosiła władze centralne o pomoc przeciwko tamtejszemu wydziałowi powiatowemu, chcącemu wprowadzić szkontro wspomnianej kasy. Delegaci przekonali się na miejscu o bezpodstawności zarzutów partji magistratualnej, i wprowadzili komisję szkontrującą w urzędowanie.

Z powodu odroczenia wyborów do rady powiatowej z kurji włościańskiej w Sanoku nastąpiło tam także odroczenie wyborów z kurji większych posiadłości.

Rada miejska w Stanisławowie, mająca wybrać 5 członków do Rady powiatowej, nie mogła tego wyboru uskutecznić powtórnie dnia 27. bm. z powodu umyślnego zdekompletowania przez frakcję „Fischler & Comp., a od rezultatu tego wyboru zależy, czy Rada powiatu Stanisławowskiego będzie polską czy nie.

Wiener Zeitung z dnia wczorajszego ogłasza sankcjonowaną ustawę o kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i ustawę finansową na rok 1874.

Dziś toczy się w wiedeńskiej Izbie poselskiej rozprawa specjalna nad ustawą klasztorną. Słychać, że rząd sprzeciwi się projektowi komisji, jako za daleko idącemu.

Komisja obradująca nad nowelami do procedury cywilnej, ukończyła swoją pracę i pożyteczne te ustawy przyjdą tymi dniami na porządek dzienny. Referentem jest dr. Sturm.

Prezydent ministrów, ks. Auersperg, wziął urlop i udaje się na 6 tygodni do Karlsbadu.

W miejsce zmarłego bar. Hormuzakiego, marszałkiem sejmu bukowińskiego mianowany został dr Kochanowski.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Sokal 28. kwietnia. Po nader pomyślnych wyborach ukonstytuował się dzisiaj wydział powiatowy. Stanisław Polanowski obrany prezesem. hr. Adam Komorowski wiceprezesem, reszta wydziału z wszystkich kuryj jednogłośnie.

Mościska 28. kwietnia. Marszałkiem powiatowym obrany Edward hr. Stadnicki, zastępcą Hipolit Oświecimski. Do Wydziału weszli: Władysław Szot, poseł sejmowy, dr. Józef Tugendhat, Stanisław hr. Bielski, Bolesław Smiałowski i Stanisław Hordyński.

Peszt 29. kwietnia. Komisja marynarska delegacji węgierskiej wykreśliła z budżetu 210000 gld. przeznaczonych na budowę trzech pancerników morskich.

Londyn 29. kwietnia. Przybył tu ajent Don Carlosa dla zaciągnięcia pożyczki i pilnowania interesów karlistowskich. (We Lwowie sfery jezuickie bez wyczekiwania na ajenta zbierają składki na Karlistów: Red.)

Ateny 28. kwietnia. Król przyjął dymisję gabinetu Bulgarisa.

Wiedeń, d. 29. kwietnia, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	31·—	Akcje kolei Karola-Lud.	244·—
„ Kredytowe	210·75	„ „ Południowej	141·—
„ Anglo-Austr.-B.	126·—	Baubank	65·—
„ Unionsbanku	92·75	Vereinsbank	10·50

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 28 kwietnia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	31·50	Akcje Anglo-Bank	60·25
„ Węg. Kred.	138·—	„ Ungar. Ostbahn	49·—
„ Angl. Austr. B.	128·50	Galic. Indemnizacje	76·75
„ Związkowego B.	94·75	1864 Losy	132·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	244·—	Koszycko-Oderberg.	135·—
„ „ Północnej	204·75	Verkehrsbank-Actien	—·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	43·—
„ „ Południow.	141·50	Banbank-Actien	66·—
„ „ Alföldzkiej	139·50	Staatsbahn „	320·—
„ „ Elżbiety	205·—	Bankveins „	—·—
„ „ Lw.-Czern.	149·—	Wiener Bauverein	25·—
„ „ Węg. Półn.	103·50	Hypoth.-Rentenbank	10·—
„ Vereinsbank	11·75	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93³/₈	Berlin, Kolej państwowa	190¹/₄
„ Akcje kredytowe	127—	„ Kolei rumuńsk.	44—
„ Lombardy	82¹/₂	„ Austr. noty bank.	91⁷/₁₆
„ Galicyjskie	108⁷/₈	Uspos.: —	

Lwów, 28. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·—	Akcje Banku kredytow.	212·50
„ „ „ „ srebrze	73·80	Londyn	111·35
Losy pożyczki z r. 1860	103·50	Srebro	105·75
Akcje Banku wiedeńsk.	971·—	Napoleondor	8·95

Przyjechali do Lwowa od 28. do 29. kwietnia

Hotel angielski. W. hr. Komorowski z Rogużna, Dr. J. Janocha z Bukowiny, D. Wiederwald z Rzeszowa, W. Dorożyński z za Kordonu, W. Horodyski i M. Osadca z Borszczowa, J. Paszkowski z Tarnopola, G. Teut z Multan, Dr. A. Waligórski z Przemyślan, A. Malczewski z za Kordonu, W. Brzezińska z Warszawy.

Hotel europejski. K. hr. Czosnowski z Wołynia, H. hr. Konarski z Chrewty, W. Maciuszkiewicz ze Zbaraża, A. Jaświński z Poddniestrzan.

Lwów z Izby handlowej dnia 28. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	249 —	246 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	151 —	149 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	217 —	214 50
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 75
„ „ „ 4 „	74 —	73 40
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	96 —	93 10
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 60	77 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 2[illegible]
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 2	8 92
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 57	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 75	106 50
Wiedeń, 27. kwietnia.		
5 prc. ujed. dług. pań. bank.	69 35	69 25
„ „ „ „ sreb.	74 —	73 90
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 5[illegible]
„ „ „ „ czeskie	96 —	95
„ „ „ „ węgiersk.	75 50	74 50
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 50
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiogr.	72 —	71 2[illegible]
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	93 15	93 —
Listy zastawne.		
prc. Banku narod. losy	90 40	90 25
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ [illegible] w 33 latach	88 50	88 —
„ [illegible] 120 złr.	113 75	113 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	312 —	308
„ „ „ 1854	98 —	97 50
„ „ „ 1860	104 70	104 20
„ „ „ 1864	133 —	132 50
„ prem. poż. węgiers.	77 50	77 —
„ Comorente	22	21 —
„ Kredytowe	160 —	159 —
„ żeg. parowej na Dunaju	92	90 —
„ księcia Salm	32 25	31 75
„ „ Palffy	28 50	28 —
„ „ Klary	27 50	26 50
„ hr. St.-Genois	24 —	— —
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	20 —
„ hr. Waldstein	21 75	21 —
„ hr. Keglewich	14 50	14 —
„ Rudolfa	18 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	516 —	515
Kolei północ. Ferdynanda	2062	2057
„ rządowej fr. a.	328 —	321 —
„ zachodniej ces. Elżb.	216 50	216 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	146 —	145 50
„ galicyjskiej	247 50	247 —
„ czerniowieckiej	150	149 —
„ Albrechta	116 50	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	105 50	104 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 75	158 25
„ alfeldzko-fiumeńskiej	140 50	139 50
„ koszycko-bogum.	138 —	135 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	218 —	217 50
„ wschodnio-węg.	61 50	60 —
„ austr.-północno-zachod.	185 50	184 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	206 —	205 —
Banku narod. austrjac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	219 25	218 75
Akcje banku anglo-austr.	134 75	134 25
„ „ angl.-węg.	— —	— —
„ Zakładu kredyt. węg.	141 —	140 50
„ bank. franko-austr.	34 50	34 —
„ „ franko-węgiersk.	58 10	57 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płoć.	71 —	70 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	13 —	12 50
„ dla obrot. ogólnego	91 —	— —
„ austr. ogól. banku	52 —	51 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	33 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	98 75	98 25
„ (Emis. 1862)	92 75	92 50
„ rząd. St. 500 fr.	—	186 50
„ Emis. 1867 fr.	182 —	181 50
„ połudn. St. 500 fr.	110 —	109 50
„ Bony 1875-1876 6 prc.	224 —	223 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	93 25	92 75
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sr. 5 prc. wa.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	103 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 25	77 —
„ Emisja 1867	— —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 75	82 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 —	95 40
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 31	5 30
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 96	8 95
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebro, kupony	106 75	106 65
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Znany z taniości
nowo urządzony handel
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca

Znakomite jedynie **pragskie Rękawiczki** glancowne i jelonkowe wyszczególnione medalem na wystawie światowej, wiosenne Krawatki, Szaliki damskie i męskie, Kołnierzyki, Manszety w najnowszym guście i w największym wyborze.
Płaszcze gutaperkowe, Kalosze rosyjskie, Parasole od 4 do 10 złr., Laski, Cygarniczki, liberyjne rękawiczki, guziki i galony.
Cerata amerykańska do obicia mebli, również na stoły i podłogi, ceratka woskowa, jedwabna i gutaperkowa, używana na prześcieradła dla chorych lub dzieci.
Kufry, Torby, Necesery podróżne, Albumy grające, Portmonetki, Tytonierki, Kasetki, Toaletki, Lusterka, Szczotki do włosów i sukień, Grzebienie do czesania i do warkoczy, Nożyczki z fabryk angielskich, Brzytwy, Scyzoryki, Noże, Widelce, Łyżki alpakowe, Chochle, Korkociągi i t. p. 2159 3—?

Zmiana lokalu.

Szkołę moją **Krawiectwa damskiego przeniosłem** do lokalu **przy ul. Halickiej, l. 13** (nowy) **I. piętro;** przyjmuję do wyuczenia **krojów** najnowszych na kurs 2-tygodniowy za 5 złr., a z nauką szycia za jeden miesiąc 8 złr. Książki kosztują 5 złr. w drodze prenumeracyjnej, linijki krojowe 1 złr. 50 ct. Reszta dzieła już jest w druku i zaraz po opuszczenin prasy rozeszlę bezpłatnie szan. prenumeratorkom, które zapewniam, że nie będą żałowały zwłoki, jaka tu zaszła, gdyż piękne i sumienne wykończenie takowej, sowicie ich oczekiwanie wynagrodzi. 1881—3

Ksawery Głodziński,
nauczyciel krawiectwa damskiego we Lwowie.

Wm KNAUST
Wiedeń.
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r. Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2011 9—?

Ogłoszenie.

Najprzewielebniejszy Ordynarjat lwowski ormiański, w porozumieniu z Radą nadzorczą Zakładu Zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „Pii Montis" rozporządzeniem swojem z dnia 19. kwietnia b. r. l. 91, ustanowił: ażeby urzędowania w tymże Zakładzie zamiast jak dotąd, trzy razy w tygodniu, na przyszłość, a to już od 1. maja b. r. codziennie, wyjąwszy święta i inne uroczystości od g. 9. z rana do g. 1. z połud., dla lepszej dogodności zaliczki potrzebujących i uniknienia niezwykłego natłoku, przedsięwzięte były; co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje.

Lwów, 21. kwietnia 1874.

Od Dyrekcji
Zakład Zastawniczego „Pii Montis".

Zakład Hydriatyczny w KISIELCE

pode Lwowem i w łazienkach Diany w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim), obejmuję z dniem **1. maja** b. r. napowrót pod moje lekarskie, zarazem i ekonomiczne kierownictwo, wprowadzając w zarząd i sposób leczenia nabyte doświadczeniem ulepszenia.

Przyjmuję chorych w mem pomieszkaniu w Kisielce od godz. 9—11 z rana, w łazienkach Diany od godz. 5—6 wieczorem.

Dr. **Wenanty Piasecki,**
2205 1—3 przyrodo-lekarz.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2019 24—?

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Ogloszenie.

Staraniem Oddziału Brzeżańsko-Podhajeckiego i Towarzystwa gospodarskiego i pod tegoż kierunkiem odbędzie się **wystawa rolnicza** w Brzeżanach 29., 30. i 31. maja b. r. wraz z **premiowaniem bydła rogatego i pługów.** Podając do publicznej wiadomości Dyrekcja zaprasza uprzejmie wszystkich interesowanych do współudziału.

Potrzebujący bliższych wyjaśnień zechce się zgłosić do komisarza wystawy W. Zygmunta Wiszniewskiego franko poczta Brzeżany Zamost.

Brzeżany d. 26. kwietnia 1874.
2225 2—3 ***Jakubowicz.***

Główny Skład gotowej BIELIZNY męskiej
ZYGMUNTA STEIFA
ulica Jagiellońska l. 2.

Koszule męskie szirtingowe	od	złr.	1·50	do	4·50
Koszule płócienne	od	„	1·80	do	10·—
Koszule kolorowe	od	„	1·25	do	2·60
Koszule Oxforte	od	„	3·—	do	4·50
Kalesony bawełniane	od	„	1·—	do	1·50
Kalesony płócienne	od	„	1·50	do	2·50

Wielki wybór **Płócien** holenderskich, rumburgskich i irlandzkich. **Chustek** do nosa białych płóciennych i batystowych kolorowych, jedwabnych, emitacja batystowych. 2082 5—?

SPEDYCJA.

Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie. 2058 16—?

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

w trzech kolorach z załączeniem sposobu użycia takowej.
Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 złr.

SKŁAD WOSKU

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki świec woskowych

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
we Lwowie w Rynku l. 45.

Do nabycia w Krakowie: w handlach pp. Fr. Fiszera w Rynku i A. Stępińskiego i Grosa przy ulicy Grodzkiej; ***w Czerniowcach:*** w handlu J. Schnircha, w Tarnowie w handlu Fr. Leszczyńskiego. 1400 4—6

MAGAZYN
Towarów kolonjalnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów
pod firmą
F. W. KRÓLIKOWSKI
we **LWOWIE** l. 7, Plac Marji.

Rozsela towary kupione za gotówkę najmniej 50 złr. w. a. wynoszącą, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachuje bowiem też w tym razie i zapakowania. 1299 2—12

Do zapełnienia dziurawych zębów,

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka jak

PLOMBA do ZĘBÓW
c. k. nadwornego dentysty
Dr. J. G. POPPA
w Wiedniu,
Stadt, Bognorgasse Nr. 2.

Plombę tę może każdy z łatwością i bez bolu sam sobie w zębie umieścić, a takowa zaraz mocno z zębami i dziąsłami łączy się, zabezpiecza zaś od dalszego psucia się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA PASTA do zębów
Dr. J. G. POPPA
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy jeszcze do nadawania zębom połyskującej białości; zapobiega psuciu się ich i wzmacnia dziąsła.

Anaterynowa woda do ust
Dra J. G. POPPA,
ces. król. nadwornego dentysty w Wiedniu,

zapobiega **strzykaniu w zębach,** usuwa **ból zębów,** nie dopuszcza tworzenia **kamienia winnego** i bezzwłocznie usuwa **przykry zapach** z ust. Z tego powodu można ją zalecić szczególnie jako najlepszy środek czyszczenia zębów, a zwłaszcza osobom mającym sztuczne zęby lub też cierpiącym na ból dziąseł. Chwiejące się zęby przy użyciu tej wody wzmacniają się.

Składy we **Lwowie:** w apt. pp. dr. Tytusa Zarzyckiego, P. Mikolasza, Zyg. Ruckera i Jakóba Piepesa, w handlu p. Bonifacego Stillera; w **Krakowie:** u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, E. Stockmara apt., Goldwassera i N. Redyka apt.; w **Czerniowcach:** w apt. Siedleckiego. 2037 2—4

Realność 2224 1—1

w **Winnikach,** koło **Lwowa,** pod korzystnemi warunkami do **sprzedania,** także 3 pokoje z kuchnią na lato do wynajęcia.

Bliższą wiadomość, z grzeczności, w handlu pana Gablenza, plac Marjacki we Lwowie lub w Winnikach u Wgo Dr. Bernulaka.

Najtaniej w handlu St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAWA 2231 1—2

Santos, czysta	funt	złr.	—·88.
Portoriko „	„	„	—·92.
Kuba dobra	„	„	1·—.
Ceylon przednia	„	„	1·04.
„ najprzedn.	„	„	1·06.
Jamajka i Jawa	„	„	1·08.
Moka i Perłowa	„	„	1·08.

HERBATY CHINSKIE

N. 1. Taszu żółtokwiat.	ft.	zł.	4·60.
„ 2. Juntojuan białok.	„	„	3·80.
„ 3. Nandżyn czarna	„	„	3·40.
„ 4. Suchong angielska	„	„	2·80.
„ 5. Congo familijna	„	„	1·80.
„ 6. Wysiewki (Proszek)		„	1·20.

CUKIER

w okruchach czysty	funt	cnt.	29.
w głowach rafinowany	„	„	30.
„ najprzedn.	„	„	31.
mielony w mączce	„	„	31.
rznięty w kostki	„	„	32.

Przy kupnie towarów za 50 zł. naraz a za gotówkę rossyłka **franko** koleją.

Kąpiele siarczane w LUBIENIU

oddalone o trzy mile od **Lwowa,** jedną milę od stacji kolei żelaznej Karola-Ludwika w **Gródku** i jedną milę od kolei Albrechta w **Szczercu,** otwarte będą

dnia 20. Maja 1874.

Zarząd kąpielowy sporządziwszy nowy hotel, postarał się o wszystko, co do wygody szanownych gości jest potrzebne.

C. k. wóz pocztowy przez cały czas sezonu kąpielowego co dzień między Lwowem i Lubieniem kursować będzie, odchodząc ze Lwowa o godzinie 7mej rano, wracając zaś z Lubienia o godzinie 5tej po południu.

C. k. biuro telegraficzne znajduje się w miejscu. 2181 3—6

Względem zamówienia pomieszkań uprasza udać się pod adresem:

Zarząd kąpielowy w Lubieniu przez Lwów.

Wszystko nie przypadające do gustu, będzie od P. T. odbiorców nazad przyjęte, lub na inny towar wymienione. Dowód najściślejszej akuratności.

Tanie ozdoby dla MĘŻCZYZN i DAM.

Ozdoby te, wykonane z nowego metalu (zwanego **Nowem złotem,** lub **złotem talmi,** zbytecznemi czynią prawdziwe biżuterje; nowy ten wyrób bowiem nie ustępuje prawdziwym ani pod względem koloru, ani fasonu, a ma to za sobą, że nie kosztuje nawet czwartej części tego, co przy prawdziwym za jeden tylko fason zapłacić trzeba; można więc tem częściej nabywać co jest nowsze i modniejsze. Nawet fachowy człowiek może być wprowadzony w błąd tym fabrykatem, tak doskonale wszystko jest naśladowane.

Najnowsze artykuły biżuteryj, najmodniejszego fasonu, z nowego złota wykonane, które zawsze zachowuje barwę złota i ztąd łudząco podobne do prawdziwych biżuteryj, z naśladowanemi kamieniami lub emalją, stosownie jak tego fason wymaga.

- Broszki piękne 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1.
- „ najpiękniejsze 1 szt. złr. 1·50, 1·80, 2, 2·50.
- Całe garnitury, broszki i kolczyki ct. 80, złr. 1·20, 1·60, najpiękniej wyrobione złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5.
- Bransolety piękne 1 sztuka ct. 50, 80, złr. 1.
- „ najpiękniej wyrobione złr. 1·50, 2, 3, 3·50.
- Najpiękniejsze naszyjniki 1 szt. ct. 90, złr. 1·25—1·50
- Piękne medaljony ct. 20, 40, 60.
- Najpiękniejsze medaljony ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Grzebienie z obsadą z nowego złota ct. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Pierścienie łudząco wykonane, z rozmaitemi naśladowanemi kamieniami 1 sztuka ct. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1.
- Najpiękniejsze męskie łańcuszki do zegarków, krótkie ct. 50, 80, złr 1, 1·50, 2
- Najpiękniejsze łańcuszki na szyję, fasonu weneckiego, złr. 1·40, 1·80, 2.
- Szpilki męskie ct. 20, 40, 60, 80.
- Guziki do koszul 1 sztuka ct. 10, 15, 20, 30.
- Guziki do mankietów 1 para ct. 20, 30, 40, 60, 80.
- Guziki do kołnierzyków po ct. 5 i 10.
- Cały garnitur guzików do koszuli i mankietów, najpiękniej wykonany. ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.
- 1 wiązka breloków, bardzo wdzięcznie podebranych ct. 60, 80, złr. 1.
- Prawdziwe złote pierścienie z kamieniami złr. 1·50, 2, 2·50.
- 13-lutowe łańcuszki srebrne w ogniu złocone, krótkie, złr. 3·50, 4.
- 13-lutowe złocone długie łańcuszki złr. 6, 7.
- 13-lutowe srebrne medaljony, w ogniu złocone i emaljowane złr. 2·50, 3.

Misternie wyrobione ozdoby brylantowe.

Nawet fachowego człowieka mogące w błąd wprowadzić. Garnitur taki oprawny jest w prawdziwe srebro, zaopatrzony w złotą podkładkę, naśladowane brylanty są z najlepszego szlifowanego kryształu górskiego, nie tracącego żywego ognia; inne drogie kamienie są także naśladowane do niepoznania.

- 1 broszka złr. 4, 5, 6.
- 1 para kolczyków złr. 4, 5, 6.
- 1 para guzików do koszuli złr. 2·50, 3·50 do 4·50.
- 1 szpilka męska złr. 1·80, 2·80, 3, 4.
- Złoty pierścień brylantowy złr. 1·20, 1·50, 2, 3, 5.
- Krzyże i serca jako naszyjniki złr. 2, 3, 4.

Wiecznie pachnąca biżuterja z roślin indyjskich, zawsze zachowujących naturalny swój zapach; najmodniejszego fasonu. Ozdoba ta jest niedoprześcignięta pod względem elegancji, a z powodu zapachu bardzo lubiana. Dama, mająca na sobie garnitur tego rodzaju, gdy wejdzie do salonu, to takowy w niewielu minutach zapach napełni.

- 1 brosza ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 para kolczyków ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 bransoleta ct. 50, 60, 80 do złr. 1, 1·50.
- 1 naszyjnik ct. 60, 80 do złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
- 1 męski łańcuszek do zegarka, pachnący, złr. 1·40.

Wykwintną, modną i pełną efektu jest nowa biżuterja rococo, w średnich wiekach noszona tylko przez osoby książęcego rodu; ozdoba ta, przerobiona podług współczesnego gustu, jest istotnie bardzo misterna i piękna.

- 1 garnitur, brosza i kolczyki, złr. 2·50, 3.
- 1 „ najpiękniejszy złr. 4·50, 5, 6.
- 1 medaljon złr. 1·50, 2, 2·50.
- 1 „ najpiękniejszy złr. 3, 4, 5.
- 1 para szpilek do głowy złr. 3, 4, 5, 6.
- 1 krzyż, jako naszyjnik, złr. 1·80, 2·50, 3.
- 1 bransoleta, przepyszna, 5, 6·50, 7·50.
- 1 naszyjnik przepyszny złr. 3·50, 4·50, 5·50.

Czarne ozdoby z rautów.

Modne te ozdoby szlifowane są w kształcie [illegible], sprawiają zatem szczególny efekt, a pomimo to są [illegible] wnie tanie.

- 1 garnitur, brosza i kolczyki, ct. 30, 50, 80.
- 1 naszyjnik 1- i 2-rzędowy złr. 1, 1·50, 2.
- 1 para szpilek do głowy ct. 15, 25, 30.
- 1 djadem ct. 60, 80, złr. 1·20.

Modne czarne ozdoby,

pięknie wykończone, najmodniejszego fasonu i bardzo trwałe, ze szkła, jetu, lawy, bawolego rogu i kauczuku.

- 1 brosza ct. 20, 30, 50, 80, złr. 1.
- 1 para kolczyków ct. 25, 35, 50, 80, złr. 1.
- 1 bransoleta ct. 30, 50, 60, 80, złr. 1.
- 1 naszyjnik ct. 50, 80, złr. 1.
- 1 krótki łańcuszek do zegarka ct. 15, 30, 60.
- 1 łańcuch na szyję ct. 30, 80, złr. 1.
- 1 guzik do koszuli ct. 4.
- 1 para guzików do mankietów ct. 15, 20, 30, 40.
- 1 grzebień do włosów ct. 20, 40, 60, 80.

Powyżej wymienione towary po takich cenach i takiej jakości otrzymać można wyłącznie tylko w podpisanym składzie. Cenniki wszystkich znajdujących się na składzie przedmiotów, wydają się bezpłatnie. Posiadanie takiego jednego egzemplarza jest interesującem dla każdego.

BAZAR FRIEDMANN, Wieden, Praterstrasse 26.

Heringa HOMEOPATJA POPULARNA

przełożył z francuskiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował

Dr. Med. Józef Bielski,
homeopata praktykujący we Lwowie,
z 46 figurami.
Cena 5 złr. w. a.

Główny Skład w księgarni Sayfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki l. 20, dawna Frenela l. 688. 2051 7—12

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej pod l. 4,
przyjmuje od 1. maja 1873 r. począwszy

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek ***do 200 złr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 2006 22—?

KAROL i JULJAN SCHAYER

2161 4—?

we LWOWIE, ul. Karola-Ludwika Nr. 3,

mają zaszczyt polecić na obecny sezon swój najlepiej zaopatrzony

NAJWIĘKSZY SKŁAD
Towarów bławatnych,
Płócien, Bielizny stołowej,

oraz specjalny Skład **Bielizny** dla **Dam** i **Mężczyzn.**

Kompletne **wyprawy** uskuteczniamy z wszelką starannością w najkrótszym czasie.
Nowy z druku wyszły **Cennik,** niemniej próbki wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz